

Dr Łukasz Jasiński: System kaucyjny niektórych z nas czyni... śmieciarzami
str. 2



FOT. MAŁGORZATA GENCA

Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej broni biologicznej. Współpracowała w tej kwestii nawet z Japończykami **str. 9-13**

POD PARAGRAFEM

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Czwartek
7.05.2026

Nr 104 (16998)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

PROKURATURA ZA MORD W PARKU GLAZJA GROZI MU DOŻYWCIE

Wenezuelczyk zabijał z okrucieństwem

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura Okręgowa zakończyła śledztwo w sprawie morderstwa w parku Glazja w Toruniu i skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Wenezuelczykowi. Za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem grozi mu dożywocie.

- Zebrany w sprawie materiał dowodowy uzasadniał przedstawienie Yomeykertowi S. zarzutu popełnienia m.in. przestępstwa zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem - informuje

prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Wenezuelczyk odmówił ustosunkowania się do przedstawionych zarzutów i skorzystał z przysługującego mu prawa do odmowy składania wyjaśnień. A zatem - nadal milczy. Tak jest praktycznie od samego początku sprawy.

Co natomiast z poczytalnością obokrajowca? - Zgodnie z pozyskaną w sprawie opinią, po przeprowadzonej obserwacji sądowo-psychiatrycznej, biegli zgodnie uznali, że Yomeykert S. w czasie popełnienia zarzucanych

jemu czynów miał zachowaną zdolność rozpoznania ich znaczenia i pokierowania swoim postępowaniem. Jego poczytalność, zarówno w trakcie popełnienia zarzucanych jemu czynów, jak i podczas badania oraz prowadzonego postępowania, nie budzi wątpliwości biegłych - podkreśla prokurator Izabela Oliver.

Wobec podejrzanego nieprzerwanie stosowany jest środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Za zarzucane mu przestępstwa grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności. ©©

Więcej czytaj na stronie 5

Sport. Motoarena nie jest twierdzą dla Pres. Trener Piotr Baron: - Musimy po prostu więcej trenować **str. 16**

Sport. CUK Anioły Toruń z historycznym medalem w I lidze, ale zawodnicy mają mały niedosyt **str. 16**

Oszustwo. Oferują pracę i duże zarobki, a to ich sposób, aby ci opróżnić konto **str. 14**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Powstał Toruński Fundusz Innowacji i Rozwoju. To szansa na biznes dla młodych - str. 4

Toruń jest jeszcze bliżej festiwalu CAMERIMAGE

ToruńCAMERIMAGE - taka nazwa znanego festiwalu filmowego zaczęła już obowiązywać, a to dzięki zaakceptowanej przez Radę Miasta propozycji prezydenta Pawła Gulewskiego. 34. edycja festiwalu od 7 do 14 listopada **str. 5**

Przestępczość. „Pan Frytka” i jego kompan oskarżeni zostali o nocne gwałty. Grozi im spory wyrok **str. 3**

Literatura. Katarzyna Kluczwajd napisała książkę o murach pruskich. Warto ją przeczytać! **str. 7**



MATURA 2026. BYLIŚMY W X LO W TORUNIU
Język angielski najpopularniejszy

Dla wielu uczniów egzamin maturalny z języka obcego uchodzi za jeden z mniej stresujących - strona 4

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Jutro w „Nowościach” PULS

- Był kilkanaście razy w Czarnobylu. Obala mity
- Kultowe smaki Torunia
- Maria Deskur: Bez czytania możemy się cywilizacyjnie cofnąć

Lucyna Talaśka-Klich
publicystka



CIUPAGA I MONA LISA Z CHIŃSKIEGO SKLEPU

Nie mamy szans - powiedział Toshihiro Mibe, prezes Hondy, po powrocie z Chin. Bo w Państwie Środka mają znacznie niższe koszty produkcji, fabryki są zautomatyzowane, zatem wprowadzenie nowych modeli na rynek to dla Chińczyków kaszka z mlekiem. Europejskim, koreańskim czy japońskim koncernom coraz trudniej konkurować z chińskimi producentami aut.

- Nie mam szans, żeby wygrać z chińszczyzną - powiedziała krawcowa z Bydgoszczy, która przez ponad dwadzieścia lat utrzymywała się z szycia, skracania i przerabiania. - Teraz ludzie wolą kupić nową bluzkę za kilkanaście złotych, niż naprawiać starą za kilkadziesiąt. Już nie szyje, nie skraca, nie przerabia. Teraz dorabia sobie, sprzedając nici, guziki i zamki błyskawiczne wyprodukowane... w Chinach. Chińskie towary są wszędzie obecne. Koleżanka była Pekinie, na chińskim straganie znalazła pamiątki z... Zakopanego.

Poszłam tym tropem. Zajrzałam na stronę chińskiej platformy zakupowej. Pamiątek z Polski jest tam do wyboru, do koloru. Są kubki termiczne, podkładki, otwieracze, breloczki, kosmetyczki, torby, magnesy, koszulki... Uśmiełam się do łez. Najbardziej ze strojów folklorystycznych przypominających pomieszczenie z poplaniem. Dziewczyna w krakowskim stroju tańczy z chłopakiem, który chyba został „ubrany” przez sztuczną inteligencję. Jego czapka bardziej kojarzy się z Białorusią niż z Polską. Można też kupić płaską tabliczkę „w stylu vintage”. Na niej kura i napis: „Uwaga, kurze g... wszędzie”. Na tabliczce nie ma wykreślonych słów. No i jest informacja, że to „(...) nostalgiczny polski tekst, odpowiedni do kuchni, ogrodów, barów (...)”. Patrząc na coś takiego, kawa chyba by mi nie smakowała.

Żeby nie było - pamiątki z różnych zakątków świata też tam są. Z Turcji, Grecji, Hiszpanii, Egiptu, Francji... Znalazłam magnesiki z Paryża, takie same jakie kupiłam we Francji po 5 euro za sztukę. Różnica? Tylko cena - od 3 do 5 zł.

Zatem pamiątkami nie ma się już co przejmować. Nawet przed wakacjami można kupić suveniry z miejsc, w które się dopiero pojedzie. Nie trzeba przepłacać, marnować czasu na buszowanie po lokalnych straganach, bo i tak pamiątki będą Made in China. Jakie to smutne...

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

13°C
6°C



Wiatr
płd.
13 km/h
Uwaga
Zachmurzenie duże,
ale z przejaśnieniami
w ciągu dnia

Piątek

13°C
6°C



Sobota

18°C
6°C



Dziś imieniny obchodzą Róża, Gizela, Piotr i Jan

System kaucyjny niektórych z nas czyni... śmieciarzami

Jakub Sarek
redakcja@polskapress.pl

Najmniej efektywna ekonomicznie jest sytuacja, kiedy ktoś wydaje nasze pieniądze nie na siebie, ale na różne cele społeczne narzucone z góry. I myślę, że system kaucyjny możemy podpiąć do tej drugiej kategorii - mówi dr ŁUKASZ JASIŃSKI z Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Korzysta pan z systemu kaucyjnego? Nosi pan butelki do butelkomatu?

Nie. A to dlatego, że kupuję wodę w butelkach szklanych. Jak wiemy one od tego roku są wyłączone z systemu kaucyjnego.

Przez kilkanaście lat segregowaliśmy zużyte plastikowe butelki, wyrzucając je do żółtych pojemników na śmieci, które stoją pod każdym blokiem. Pochodzące z nich surowce, m.in. plastik, były później odzyskiwane w sortowniach. Polska zainwestowała miliardy w nowoczesne sortownie, które oddzielają PET i aluminium. System kaucyjny to faktycznie zmiana na lepsze?

Mamy takie powiedzenie: „lepsze wrogiem dobrego” i chyba to tak należy podsumować. Tak jak pan wspominał, od dłuższego czasu mieliśmy dobry system recyklingu oparty na komunalnych sortowniach. Proszę zauważyć, że my, Polacy, jako użytkownicy tego systemu, przyzwyczailiśmy się, żeby te butelki zgniatać, bo w ten sposób więcej ich zmieścimy. System kaucyjny z kolei powoduje, że my tych butelek nie możemy zgniatać, bo one się później nie zeskanują w butelkomatach. To sprawia, że system kaucyjny jest trudniejszy do implementacji. Pod względem kosztowym i ekonomicznym negatywnie wpływa na niego też szereg czynników zewnętrznych. W zasadzie nie widzę zbyt wielu beneficjentów tego systemu. Na pewno nie jesteśmy to my - konsumenci czy podatnicy. Myślę,



FOT. MARGARITA GENCA

Dr Łukasz Jasiński: - Wpływ nowego systemu kaucyjnego na ekologię będzie minimalny

że korzystają z niego producenci butelkomatów i ewentualnie aparat urzędniczy, który to wprowadza. Z ekonomicznego punktu widzenia mogą powiedzieć, że największą efektywność osiągamy wtedy, kiedy my, jako konsumenci, płacimy własnymi pieniędzmi i otrzymujemy za to bezpośrednio dobra i usługi, których potrzebujemy. To właśnie wtedy najmocniej zwracamy uwagę na koszty i jakość. Wtedy producenci są najbardziej zmotywani do tego, żeby nam tę jakość w relacji do ceny dostarczać. Dzięki temu rynek też sprawniej funkcjonuje. Najmniej efektywna ekonomicznie jest sytuacja, kiedy ktoś wydaje nasze pieniądze nie na siebie, ale na różnorakie cele społeczne narzucone z góry. I myślę, że system kaucyjny możemy podpiąć do tej drugiej kategorii.

Nawet jeśli ktoś nie korzysta z systemu kaucyjnego, to przy zakupie każdej butelki albo puszki nim objętej, do ceny nominalnej automatycznie doliczana jest kaucja w wysokości 50 gr. To może być frustrujące.

Tak. Żeby odzyskać te pieniądze musimy wykonać pewien wysiłek, czyli wrócić do sklepu tego samego bądź następnego dnia czy za jakiś czas z większą lub mniejszą liczbą

butelek. Następnie wrzucić je do butelkomatu, a pod nim możemy napotkać na kolejkę, która rośnie i rośnie. System kaucyjny generuje mnóstwo problemów.

Na przykład niedziałające butelkomaty?

Tak jest. Niektóre butelkomaty nie działają. Przypominam, że koszt ich produkcji w zależności od wielkości urządzenia może sięgnąć nawet ponad 100 tys. zł. Z tego co widziałem na filmikach w internecie, niektóre z butelkomatów mają relatywnie małą pojemność. A to sprawia, że szybko się zapychają. Automatycznie nie odzyskujemy też pieniędzy. Często pracownicy hipermarketów muszą nam pomóc w ładowaniu opakowań do butelkomatów. Muszą też nas zapytać w jakiej formie chcemy zwrot kaucji - gotówką czy voucherem. To naprawdę zajmuje nasz czas. I co tu dużo mówić - system kaucyjny czyni niektórych z nas śmieciarzami. Wcześniej nie trudniliśmy się zanoszeniem butelek

do butelkomatów. Do pewnego stopnia nauczyliśmy się systemu, że pod blokiem mamy żółte pojemniki i tam wyrzucamy butelki. Zaadaptowaliśmy go do codziennego życia. Nie byliśmy przyzwyczajeni do gromadzenia nieznienionych butelek w swoich mieszkaniach, a na to też potrzeba miejsca.

Czy zbieranie butelek i zanoszenie ich do sklepu to degradacja społeczna? Takie wnioski zawierało 17 proc. postów i komentarzy internautów, które przeanalizował Instytut Monitorowania Mediów.

Choć to tak wygląda, to nie nazwałbym zbierania butelek i zanoszenia ich do sklepu degradacją społeczną. Jednakże z ekonomicznego punktu widzenia to niepotrzebne dodawanie kosztu. I tutaj pragnę podkreślić, że w ekonomii koszt ujmujemy także w kategoriach niepieniężnych. W przypadku systemu kaucyjnego płacimy swoim czasem. Musimy zanieść do butelkomatu niezgniecione butelki, więc mamy do czynienia z dodatkową fatygą. Tracimy zatem wolny czas, który moglibyśmy spożytkować na odpoczynek. Ponadto zawracamy sobie głowę dodatkową czynnością i staje się to dla nas uciążliwe. Zupełnie nie dziwię się, że w społeczeństwie dominuje krytyka.

Nie przekonują pana argumenty o tym, że system kaucyjny zwiększa odpowiedzialność ekologiczną Polaków?

Nie. Proszę zwrócić uwagę, że jeśli jakiś sklep zebrał określoną liczbę butelek, to musi je przetransportować do kolejnego punktu. W systemie logistycznym raczej nie dysponujemy elektrycznymi, „zielonymi” ciężarówkami. Nieco ponad połowa naszego miks energetycznego stanowi paliwo kopalne. One przewożą sprasowane butelki, emitując do atmosfery dwutlenek węgla, tak samo jako poprzednio. Reasumując, wpływ nowego systemu kaucyjnego na ekologię będzie minimalny.

Nie byliśmy przyzwyczajeni do gromadzenia niezgnienionych butelek w swoich mieszkaniach, a na to też potrzeba miejsca.

Wielkie sukcesy toruńskich restauracji

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Sukcesy restauracji z Torunia! Piernicova i Salt znalazły się na czele listy „Poland 100 Best Restaurants 2026”. Natomiast Bistrot Miraux ma szansę znaleźć się w przewodniku Michelin.

Pod koniec kwietnia ogłoszona została tegoroczna lista „Poland 100 Best Restaurants 2026”. Gala odbyła się w Ostródzie.

Dostali po pięć widelców

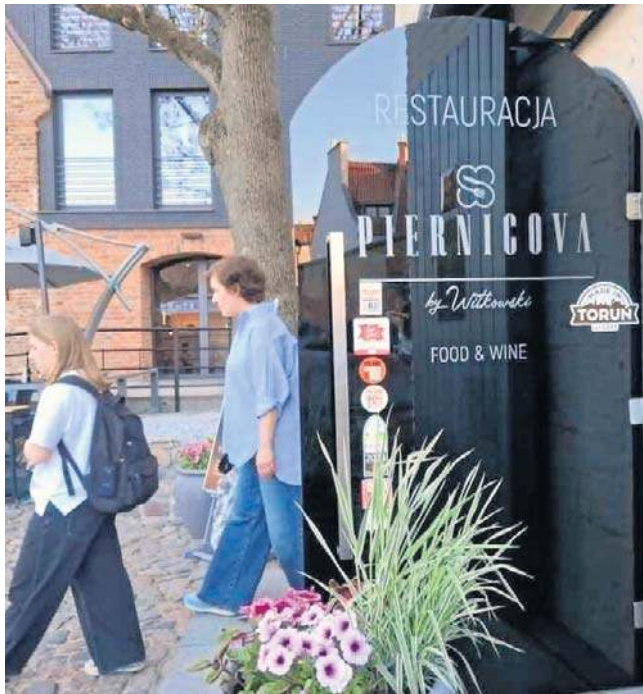
Bardzo wysoko na tej liście znalazły się dwie restauracje z Torunia - obu przyznano 5 widelców (najwyższe możliwe wyróżnienie), odnotowując je na czele tak uhonorowanych.

Pierwszy z tych nagrodzonych lokali to restauracja Piernicova, działająca przy ul. Przedzamcze w Toruniu, w zamkowych okolicach na starówce. Szefem kuchni jest tutaj zdolny, kreatywny i zbierający od lat branżowe laury Bartłomiej Witkowski. Szeszej publiczności w kraju znany jest także z udziału w programie telewizyjnym Top Chef.

Jaka jest kuchnia serwowana w Piernicovej i styl w jakim funkcjonuje? - Restauracja jest dla mnie jak drugi dom, musi być ciepło i przytulnie, a dania, które serwuję moim gościom, są zbiorem najlepszych doświadczeń kulinarnych mojego życia - oto dewiza Bartłomieja Witkowskiego.

Lokal serwuje kuchnię polską w autorskim wydaniu, z delikatnym akcentem kuchni świata. „Najwyższa jakość produktów to jeden z priorytetów tej restauracji. Dlatego też znajdziemy tu najlepsze ryby czy mięso od lokalnych dostawców. Również wegetarianie oraz amatorzy słodkości znajdą coś dla siebie w menu” - gwarantuje restauracja.

Wszystkich gości Piernicova częstuje chlebem własnego wypieku z nutą korzenną i konfiturą z czerwonej cebuli z suszonymi śliwkami. Wino natomiast zajmuje w tej restauracji specjalne miejsce. Wyszkolona kadra kelnerska chętnie pomaga w wyborze najlepszej etykiety z szerokiej gamy pozycji. Generalnie - gościnność na każdym polu to obok oferty kulinarnej podstawy sukcesu Piernicovej.



FOT. MAŁGORZATA OBERLAN

Restauracja Piernicova przy ulicy Przedzamcze w Toruniu znalazła się w czołówce stu najlepszych restauracji w Polsce

W tym rankingu setki najlepszych restauracji w Polsce wyróżniona 5 widelcami została także restauracja Salt. Działa w hotelu Copernicus w Toruniu, przy Bulwarze Fila-

delfijskim. Nagrodę na gali w Ostródzie odebrał szef kuchni Dawid Wojciechowski.

Filozofia przygotowania dań w restauracji Salt opiera się na dwóch zasadach - danie ma za-

skakiwać Gościa kompozycją i wyglądem. Musi przy tym też wyśmienicie smakować. Każda z propozycji w karcie menu to przepiękne barwy, różnorodne struktury i nietypowe połączenia smaków. Klimatyczne i przytulne wnętrza restauracji zapewni gościom miłe i niezapomniane chwile.

Warto przypomnieć, że szef Kuchni Dawid Wojciechowski jest triumfator Kulinarnego Pucharu Polski 2018. To były sportowiec - wioślarz, któremu nie jest obcy duch rywalizacji. Szefując w kuchni wyznaje zasadę, że w gotowaniu najważniejsza jest pasja, pokora i konsekwencja.

Kandydat do prestiżowego przewodnika Michelin

Bistrot Miraux na starówce w Toruniu też ma się czym pochwalić. Kilka miesięcy temu ta restauracja została wyselekcjonowana jako kandydat do prestiżowego przewodnika Michelin. Teraz zaproszona jest na galę do Krakowa - na 27 maja. Tam ogłoszone zostaną tegoroczne wyróżnienia.

Lokal prowadzi Monika i Sebastian Miraux. Ona jest

z urodzenia Torunianką, on - kucharzem z Paryża. Przez lata małżonkowie wędrowali po świecie, przenosząc się w często egzotyczne miejsca - takie jak choćby Mauritius. Tam, gdzie Sebastian Miraux pracował.

W ubiegłym roku małżonkowie osiedlili się w rodzinnym mieście pani Moniki (wraz z synem) i otworzyli Bistrot Miraux. Oczywiście, serwowana jest tutaj kuchnia francuska - na najwyższym poziomie, ale bez zadęcia. Lokal jest bezpretensjonalny, urokliwy.

- To dla nas coś więcej niż restauracja. To nasze „dziecko”. Nasz wspólny projekt - podkreśla pani Monika. Dodając, że jej mąż kierował już w przeszłości kuchnią restauracji nagrodzonej gwiazdką Michelin - w hotelu Belvedere na Korsyce. Mimo wszystko to szansa na laury od Michelin w Polsce liczy się teraz dla nich obojga najbardziej.

O tym, czy te laury w postaci miejsca w prestiżowym przewodniku Michelin będą, państwo Miraux przekonają się już niebawem - na gali w Krakowie, 27 maja.

©©

„Pan Frytka” oraz jego kolega oskarżeni o nocne gwałty

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura zarzuca „Panu Frytce”, że wspólnie z kolegą uwięzili kobietę w mieszkaniu przy ul. Legionów w Toruniu, a potem wielokrotnie ją gwałcili przez całą noc. Jest akt oskarżenia.

Piotr S. nazywany „Panem Frytką” to postać od dawna budząca kontrowersje. Doskonale znany jest od kilku lat policjantom, strażnikom miejskim oraz prokuratorom i sądom w Toruniu i Bydgoszczy. A to za sprawą nielegalnie prowadzonego handlu „zakreconymi ziemniakami” i innymi rzeczami - pod płaszczykiem prowadzenia działalności charytatywnej przez fundację „Pod Wielkim Dachem Nieba”.

Jak się jednak teraz okazuje, Piotr S. to gwałciec i recydywista, którego właśnie oskarżono o kolejne gwałty.

Według Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum Zachód, dopuścił się ich wspólnie z kompanem Piotrem G. na jednej kobiecie. Do przerażających wydarzeń doszło w nocy z 26 na 27 października 2025 roku, w pewnym mieszkaniu przy ul. Legionów w Toruniu.

Akt oskarżenia w tej sprawie trafił już do Sądu Okręgowego w Toruniu. Początek proces zaplanowano jeszcze w maju.

- Należy się jednak spodziewać w nim wyłączenia jawności - zaznacza Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Horror w mieszkaniu przy Legionów

Co ustaliła prokuratura w śledztwie i o co oskarżyła obu mężczyzn? Treść aktu oskarżenia mrozi krew w żyłach. Do brutalnego przestępstwa według śledczych doszło w nocy z 26 na 27 października 2025 roku, w pewnym mieszkaniu przy ul. Legionów w Toruniu, między godziną 22.15 a 6.54.

Mający 42 lata Piotr S. („Pan Frytka”) wspólnie z 33-letnim Piotrem G. uwięzili tutaj kobietę i wielokrotnie ją zgwałcili. Piotr S. miał przemocą doprowadzić ofiarę do obcowania płciowego co najmniej cztery razy.

Jego towarzysz natomiast miał to samo uczynić przynajmniej dwukrotnie.

Akt oskarżenia głosi, że „Pan Frytka” za te gwałty odpowiedzieć ma przed sądem jako recydywista - stąd wniosek, że już wcześniej podob-



FOT. GRZEGOŻ OŁKOWSKI

Początek procesu, który będzie się toczył w Sądzie Okręgowym w Toruniu, wyznaczono na 15 maja. Jego jawność zostanie wyłączona

nego przestępstwa się dopuścił i był za nie karany.

Obaj mężczyźni tej samej nocy i w tym samym miejscu mieli też według prokuratury pozbawiać wolności pewnego mężczyznę.

Piotr S. - samodzielnie już - miał też naruszyć nieetykalność cielesną trzecią osobą pokrzywdzoną w tej sprawie. To kolejny mężczyzna, którego

miał kilkakrotnie uderzyć w twarz. Za te przestępstwa wobec mężczyzn również odpowiedzieć ma przed sądem w warunkach recydywy.

Obaj oskarżeni zostali zatrzymani przez policję 29 października. Przestępstwo gwałtu zgłosiła wcześniej sama pokrzywdzona.

Piotr S. szybko usłyszał zarzuty prokuratorskie, podob-

nie jak drugi mężczyzna. Obaj zostali tymczasowo aresztowani.

Cały czas są tymczasowo aresztowani

I nadal pozostają za kratami - areszt został im przedłużony. Na salę Sądu Okręgowego w Toruniu doprowadzani zatem będą z celi w kajdankach.

Początek procesu wyznaczono na 15 maja. Piotra S. broń będzie adwokat Adam Cieszyński. Piotra G. natomiast - adwokat Wojciech Sosnowski.

Jakie kary grożą oskarżonym? Zgwałcenie to przestępstwo surowo karane, niezależnie od charakteru czynu. Kodeks karny w art. 197 przewiduje, że ten, kto „doprowadza inną osobę do obcowania płciowego przemocą, groźbą bezprawną, podstępem lub w inny sposób mimo braku jej zgody, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 15”.

Jeszcze surowiej natomiast karany jest gwałt zbiorowy, wobec osób z rodziny, kobiety ciężarnej, jak również gwałt nagrywany - za każde takie przestępstwo grożą najmniej 3 lata więzienia, a kara maksymalna to 20 lat pozbawienia wolności.

W tym przypadku jednak mowa jest nie tylko o gwałcie, ale zgwałceniu wielokrotnym, a także pozbawieniu wolności. Znaczenie istotne ma także fakt, że „Pan Frytka” odpowiadać ma przed sądem za zarzucane mu przestępstwa w warunkach recydywy - w przypadku wyroku skazującego liczyć się wtedy musi z dodatkowym zaostreżeniem kary.

©©

Toruń

Najpopularniejszy był język angielski



Maturzyści z X LO w Toruniu również zdawali wczoraj egzaminem z języka obcego nowożytnego

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Maturzyści trzeci raz zasedli w egzaminacyjnych ławkach. Wczoraj zdawali egzamin z języka obcego nowożytnego. Najwięcej uczniów tradycyjnie wybrało język angielski.

Dla wielu uczniów egzamin z języka obcego uchodzi za jeden z mniej stresujących egzaminów, ale emocji i tak nie brakowało. Na ostatniej prostej wielu stawiało przede wszystkim na uporządkowanie podstaw i powtórzenie tego, co sprawia kłopoty. Nie zabrakło szybkiego przypomnienia czasów gramatycznych, przedimków, stopniowania przymiotników czy powtórek słownictwa, które może się przydać, na przykład tego dotyczącego zdrowia, podróży, pracy, kultury czy technologii.

Podobna budowa arkusza

Arkusz egzaminacyjny ma od lat bardzo podobną konstrukcję. Najpierw pojawiają się zadania ze słuchania, a uczniowie

Maturzyści mieli napisać e-mail do znajomej z Anglii. Temat dotyczył powrotu do miejsca odwiedzonego w dzieciństwie.

wie rozwiązują zadania typu prawda-falsz lub wybierają poprawną odpowiedź.

Druga część sprawdza rozumienie tekstu czytanego oraz znajomość środków językowych. Na końcu czeka wypowiedź pisemna, zwykle w formie e-maila, wpisu na blogu albo posta na forum internetowym.

W części dotyczącej rozumienia ze słuchu i znajomości środków językowych pojawiły się między innymi zadania polegające na uzupełnianiu mini-dialogów oraz uzupełnianiu tekstu. Były też klasyczne ćwiczenia sprawdzające rozumienie tekstu czytanego oraz znajomość podstawowych konstrukcji gramatycznych.

Powrót do miejsca odwiedzonego w dzieciństwie

Najwięcej emocji tradycyjnie wzbudziło zadanie pisemne. Zgodnie z przewidywaniami maturzyści mieli napisać e-mail do znajomej z Anglii. Temat dotyczył powrotu do miejsca odwiedzonego ostatnio w dzieciństwie.

W poleceniu należało odnieść się do czterech elementów: wyjaśnić, dlaczego ponownie odwiedziło się to miejsce, opisać, co zmieniło się tam od czasu dzieciństwa, zrelacjonować wydarzenie z ostatniej wizyty, zaproponować odwiedzenie tego miejsca i wyjaśnić, jak tam dotrzeć. ©©

Nowy Fundusz ma uwolnić energię przedsiębiorców

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Toruński Fundusz Innowacji i Rozwoju rozpoczyna działalność. Ma zapewnić bezpłatne wsparcie młodym przedsiębiorcom, powstrzymać ich odpływ z Torunia

Toruński Fundusz Innowacji i Rozwoju to pomysł prezydenta Pawła Gulewskiego. Formalnie powołała go Rada Miasta Torunia, podczas sesji w styczniu obecnego roku.

- Fundusz ma ofertę dla osób, które chcą zaryzykować i założyć swoją działalność gospodarczą będąc uczniem szkoły ponadpodstawowej czy studentem. Pomoże tym, którzy obawiają się kwestii prawnych, finansowych i lokalowych związanych z jej uruchomieniem. Przez pół roku młody człowiek, nie ponosząc żadnych kosztów, będzie mógł przetestować swój pomysł na biznes. Fundusz zagwarantuje mu dostęp do know-how. Będzie mógł skorzystać z porad osób, którym powiodło się w biznesie. Spróbują więc swych możliwości w przyjaznym otoczeniu. Celem jest rozwój przedsiębiorczości oraz skłonienie młodych ludzi do pozostania w Toruniu i prowadzenia tu biznesu - mówi prezydent Paweł Gulewski.

Operatorem Toruńskiego Funduszu Innowacji i Rozwoju



Umowę podpisali prezydent Torunia Paweł Gulewski i prezes fundacji Przedsiębiorczy Toruń Paweł Żywiecki

została fundacja Przedsiębiorczy Toruń. Wygrała zorganizowany przez miasto konkurs.

W środę 6 maja w Toruń Space Labs prezydent Gulewski podpisał z prezesem fundacji Przedsiębiorczy Toruń Pawełem Żywieckim umowę dotyczącą uruchomienia TFIR i jego funkcjonowania w najbliższych latach.

- Powstało strategiczne narzędzie wzmacniające Toruń gospodarczo, demograficznie i wizerunkowo. Ta inwestycja w rozwój mieszkańców i lokalnej przedsiębiorczości ma zapewnić długofalowy wzrost oraz zwiększenie dochodów własnych miasta - podsumowuje prezydent Gulewski.

Fundusz zapewni młodym, pełnoletnim osobom - minimum stu w latach 2026-2028 - bezpłatne, sześciomiesięczne wsparcie. Obejmuje ono doradztwo ekspertów, szkolenia, mentoring, dostęp do infrastruktury biurowej i cyfrowego ekosystemu narzędzi. Rekrutacja do udziału w Funduszu będzie ciągła, dwuetapowa. Efektem jego funkcjonowania w ciągu trzech lat ma być powstanie co najmniej 40 nowych firm o tzw. wysokim potencjale wzrostu.

Wartość wsparcia dla stu uczestników programu prowadzonego przez Toruński Fundusz Innowacji i Rozwoju wyniesie w sumie 6,82 miliona złotych. Wkład miasta to 1,15 mi-

liona złotych w ciągu trzech lat. Inaczej licząc: z budżetu Torunia zostanie przekazane w tym okresie po 1500 złotych miesięcznie na uczestnika programu. Założenie jest takie, że wkład miasta będzie maleł z roku na rok. Z czasem, po rozkręceniu działalności Funduszu, ma się ono z niego finansowo wycofać. Koszty funkcjonowania TFIR będzie pokrywał operator i partnerzy. Tych - jak wynika z nieoficjalnych informacji - fundacja Przedsiębiorczy Toruń już znalazła. Mają wesprzeć działalność Funduszu kwotą miliona złotych.

- Od 20 lat prowadzę inkubatory przedsiębiorczości i mogę z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że tak systemowego rozwiązania jak Toruński Fundusz Innowacji i Rozwoju nie ma w naszej części Polski. Jest wyjątkowe, bo oferuje bardzo szeroki wachlarz wsparcia. Będziemy pomagać tworzyć startupy, wspierać przede wszystkim te o wysokim potencjale technologicznym. Toruń ma wielki potencjał intelektualny, a tym nowym programem chcemy go jeszcze bardziej stymulować i rozwijać, po prostu uwolnić energię młodych ludzi. Już wkrótce powinniśmy zaprezentować pierwsze sukcesy biznesowe będące efektem uruchomienia Toruńskiego Funduszu Innowacji i Rozwoju - podkreśla Paweł Żywiecki, prezes fundacji Przedsiębiorczy Toruń. ©©

Powstaje film o Jacku Yerce. Premiera za rok

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Dokument o Jacku Yerce powstaje przy wsparciu Funduszu Filmowego Kujawy Pomorze. Twórcy odchodzą od klasycznej biografii i chcą wnikać w wyobraźnię twórcy.

Za produkcję filmu „Być jak Yerka” odpowiada toruński reżyser Ryszard Kruk. Projekt zaczął się od rozmowy podczas wernisażu.

- Panu Jackowi spodobało się to, że nie będzie to taka zwykła biografia, ale zanurzymy się w jego twórczości - mówi reżyser. - „Wyjdziemy do jego głowy”, zobaczymy proces twórczy. Chcemy też „uruchomić” obrazy poprzez animację.

Film ma być realizowany głównie w miejscach związanych z życiem i pracą artysty.



Twórcy zapowiadają, że film będzie oparty na obserwacji pracy artysty, ale pojawiają się też elementy animacji

- To naturalne, że film będzie mocno osadzony w regionie, bo tu znajdują się inspiracje jego malarstwa - mówi Ryszard Kruk. - W Toruniu, bo przecież tu się wychował i studiował, ale pojawi się też Grudziądz, Bory Tucholskie, także dużo różnych miejsc

Twórcy zapowiadają, że film będzie oparty na obserwacji

cji pracy artysty, ale pojawiają się też elementy animacji i inscenizacji. Mają one pozwolić widzowi zobaczyć świat przedstawiony na obrazach Yerki „od środka”.

Projekt uzyskał wsparcie Samorządowego Funduszu Filmowego. Wicemarszałek Zbigniew Ostrowski podkreśla, że produkcje realizowane z jego

udziałem mają łączyć wymiar artystyczny z promocją regionu:

- To jest duże wyzwanie, ale nie mam najmniejszych obaw. Cenię w twórczości Ryszarda Kruka to, że w swoich filmach odnosi się do bardzo ważnych zjawisk, wydarzeń i ludzi z naszego regionu - mówi wicemarszałek Ostrowski.

Jak zaznacza Zbigniew Ostrowski, Fundusz nie ogranicza się do finansowania produkcji:

- Fundusz Filmowy to jest bardzo ciekawa konstrukcja, bo nie tylko napędza poziom artystyczny, ale także ma odniesienia w rozwoju gospodarczym regionu. Wszyscy ci, którzy korzystają ze wsparcia Funduszu Filmowego, muszą te korzyści osadzić w promocji gospodarki naszego województwa.

Wsparcie samorządu wyniesie 100 tys. zł. Premiera filmu w maju przyszłego roku. ©©

Toruń jeszcze bliżej festiwalu CAMERIMAGE

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

ToruńCAMERIMAGE ta nazwa festiwalu filmowego zaczęła obowiązywać dzięki zaakceptowanej przez Radę Miasta propozycji prezydenta Pawła Gulewskiego.

Jak już informowaliśmy w „Nowościach”, sponsorem tytularnym organizowanego w Toruniu przez Fundację Tumult Festiwal Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych CAMERIMAGE przestał być koncern Energa. Wygasła umowa w tej kwestii - nie została przedłużona na kolejny okres.

- Współpraca sponsorska Energi z festiwalem CAMERIMAGE zakończyła się wraz z upływem okresu obowiązywania trzyletniej umowy - taką lakoniczną odpowiedź otrzymaliśmy „Nowości” z Biura Prasowego Energi na pytanie o powód nieprzedłużenia umowy.

Nowym sponsorem tytularnym filmowego wydarzenia zostało miasto Toruń. Jego wejście w tę rolę zaproponował prezydent Paweł Gulewski (Koalicja Obywatelska). Jest efektem decyzji Energi i jego rozmów z przedstawicielami organizatora festiwalu. Propozycję prezydenta Gulewskiego na swej ostatniej sesji zaakceptowała Rada Miasta. W ramach tzw. przesunięć budżetowych zatwierdziła przekazanie 1,5 miliona złotych z tegorocznego budżetu Torunia na organizację festiwalu. Wsparcie na ten cel zostanie też z tego źródła przyznane w dwóch kolejnych



ToruńCAMERIMAGE - tak nazywa się od obecnego roku organizowany w Toruniu festiwal filmowy

latach. W roku 2027 ma wynieść nieco ponad 1,8 mln zł, a w roku 2028 - blisko 2,2 mln zł. W sumie więc w latach 2026-2027 miasto jako sponsor tytularny przeznaczy na organizację festiwalu nieco ponad 5,5 mln zł. Za tę sumę, w tym okresie, będzie on nosił nazwę ToruńCAMERIMAGE.

Ta nazwa wzmocni rozpoznawalność festiwalu i miasta

O nowym sponsora tytularnym Fundacja Tumult poinformowała w komunikacie opublikowanym we wtorek 5 maja. Przypomniano w nim, że festiwal narodził się w Toruniu 35 lat temu. Podkreślono, że połączenie nazwy Toruń i nazwy festiwalu to „formalne potwierdzenie pogłębiającej się współpracy oraz rozwoju partnerstwa” między Fundacją Tumult a miastem.

Dowodem na to jest trwająca na Jordankach budowa siedziby festiwalu - Europejskiego Centrum Filmowego CAMERIMAGE. Ma być ono „przede wszystkim kulturowym centrum dla tej części kontynentu”.

W komunikacie wskazano także, że największe światowe wydarzenia filmowe identyfikują się ze swoimi miastami. Tak jest w Cannes, Berlinie, Wenecji, Londynie czy Toronto. Toruń więc „dołącza do tego zacnego grona, podkreślając swoją międzynarodową rangę kulturalną”.

Nowym sponsorem tytularnym filmowego wydarzenia został Toruń. Jego wejście w tę rolę zaproponował Paweł Gulewski.

- Tu wymyśliłem ideę CAMERIMAGE jako wydarzenia nagradzającego niedocenianych twórców obrazu filmowego: autorki i autorów zdjęć. Nazwa ToruńCAMERIMAGE wzmocni rozpoznawalność zarówno festiwalu, jak i miasta jako miejsca nowoczesnego dialogu artystycznego i technologii komunikacji wizualnej, silnego ośrodka filmowego, sztuki i rozrywki - podkreśla Marek Żydowicz, twórca i dyrektor ToruńCAMERIMAGE.

W komunikacie Fundacji Tumult oceniono, że „rozszerzone partnerstwo stanowi element szerokiej strategii rozwoju kulturowego Torunia - miasta atrakcyjnego dla młodych ludzi upatrujących swej przyszłości w dziedzinie przemysłów kreatywnych. Każda edycja Festiwalu przyciąga tu nie tylko światowych twórców filmowych, setki studentów szkół artystycznych z wszystkich kontynentów, twórców technik i technologii ruchomego obrazu, lecz także przynosi wymierne efekty gospodarcze - wzrost aktywności branży hotelarskiej, gastronomicznej, transportowej oraz innych usług”.

Większość radnych Torunia za wsparciem dla CAMERIMAGE: tylko jeden był przeciw. Przypomnijmy, że z budżetu Torunia co roku na organizację festiwalu CAMERIMAGE przekazywane są i nadal będą 3 mln zł. To wsparcie niezależne od tego, które wynika z roli sponsora tytularnego.

Poza tym corocznie 1,5 mln zł trafia z budżetu Torunia do

współtworzonej przez miasto z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Fundacją Tumult instytucji o nazwie Europejskie Centrum Filmowego CAMERIMAGE, która buduje ECFC na Jordankach.

Obecnie, w ramach pierwszego etapu inwestycji, powstaje tu studio filmowe. Jego realizacja także jest wspierana z budżetu Torunia. W tym roku to toruńskie dofinansowanie ma wynieść blisko 55 mln zł, a w sumie na przestrzeni kilku lat - 200 mln zł.

Podczas ostatniej sesji przesunięcia budżetowe, w tym przekazanie przez miasto, jako sponsora tytularnego, 1,5 miliona złotych w tym roku na organizację festiwalu ToruńCAMERIMAGE, poparło 17 radnych. Jeden był nieobecny, a sześcioro nie głosowało, chociaż byli obecni za sesji. Przeciw głosował tylko radny Marek Krupecki (KO).

Radny PiS chwali za wsparcie festiwalu

Podczas dyskusji nad przesunięciami budżetowymi były prezydent Torunia, a obecnie radny Michał Zaleski (klub Wspólny Toruń) chwalił wejście miasta w nazwę festiwalu. Jest on wielkim zwolennikiem tego wydarzenia i budowy ECFC.

- Energa tłumila w nazwie fakt, że festiwal organizowany jest w Toruniu. Nie powinniśmy być za nią ukryci - mówił radny Zaleski.

Wskazywał on też, że w materiałach promujących festiwal

CAMERIMAGE Toruń był na dalekim miejscu, a teraz to się zmieni. Jednocześnie radny Zaleski skrytykował Energa za wycofanie się ze wsparcia dla filmowego wydarzenia.

Wytknął też koncertowi, że niejako na otarcie łez wsparł kwotą 90 tysięcy złotych festiwal teatrów ulicznych w Toruniu (odbył się od 1 do 3 maja), czyli wydarzenie o - jego zdaniem - bez porównania mniejszej randze.

Z kolei „nieodpowiedzialnym działaniem kogoś w rządzie polskim” określił radny Zaleski brak decyzji o uruchomieniu pieniędzy z budżetu państwa na budowę drugiej części ECFC, czyli centrum festiwalowego. Pytany o tę kwestię wiceprezydent Torunia Adam Szponka odpowiadał, że - mimo podejmowanych różnych działań - nie ma reakcji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na propozycję dotyczącą kontynuacji inwestycji na Jordankach.

- Dziękuję za mądrą i odpowiedzialną decyzję - tak z kolei zwrócił się do prezydenta Gulewskiego radny Prawa i Sprawiedliwości Wojciech Klabun. Zaproponował on, by Rada Miasta na kolejnej sesji wystosowała, ponad podziałami, apel do ministerstwa o dokończenie budowy ECFC. Oceniał tę inwestycję jako niezwykle ważną dla przyszłości Torunia.

Dodajmy, że 34. edycja festiwalu filmowego, oczywiście już z nazwą ToruńCAMERIMAGE, rozpocznie się w Toruniu 7 listopada i potrwa do 14 listopada. ©©

Za mord w toruńskim parku Glazja Wenezuelczykowi grozi nawet dożywocie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Po blisko roku zakończono śledztwo w sprawie tragedii, do której doszło w nocy na skraju parku Glazja. Brutalnie napadnięta została tutaj 24-letnia pani Klaudia, wracająca do domu z pracy.

Przypomnijmy krótko okoliczności tej zbrodni. W nocy z 11 na 12 czerwca minionego roku mający wówczas 19 lat Wenezuelczyk brutalnie zaatakował w parku Glazja kobietę. Rzucił się z nożem na panią Klaudię, które wracała wtedy do domu z pracy w pubie na starówce. Usiłował ją zgwałcić, zadał liczne i silne ciosy nożem po całym ciele.

24-letnia kobieta rozpaczliwie wzywała pomocy. Na pomoc ruszył jej pan Błażej, mieszkaniak okolicy. Spłoszył napastnika, wezwał „112”.

Potem w miejskim szpitalu trwała dramatyczna walka o życie ofiary. Niestety, pani Klaudia zmarła.

Yomeykert S. szybko został zatrzymany. Do Polski przybył legalnie, do mieszkającej już tutaj i pracującej matki. Ale potem pozwolenia nie przedłużył i jego pobyt stał się nielegalnym.

Zagadką była poczytalność

Śledztwo w tej sprawie się przedłużało, bo zagadką była poczytalność podejrzanego. Nie wystarczyło standardowe badanie i opiniowanie przez

Zebrany materiał dowodowy uzasadniał przedstawienie zarzutu zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem.

psychiatrów - konieczna była dłuższa obserwacja w specjalistycznym ośrodku i kompleksowa opinia medyków.

Wreszcie, 6 maja 2026 roku, prokuratura mogła poinformować, że zakończyła śledztwo i właśnie kieruje do Sądu Okręgowego w Toruniu akt oskarżenia.

- Zebrany w sprawie materiał dowodowy uzasadniał przedstawienie Yomeykertowi S. zarzutu popełnienia m.in. przestępstwa zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem - informuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Toruniu. - Grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Przypomnijmy, że Wenezuelczyk od początku ma zapewnionego z urzędu nie tylko tłumacza języka hiszpańskiego, ale także obrońcę - adwokata Mateusza Chudziaka z Torunia.



Yomeykert S. szybko został zatrzymany. Do Polski przybył legalnie, ale potem pozwolenia nie przedłużył

W miejscu zbrodni - tam, gdzie Wenezuelczyk brutalnie zaatakował panią Klaudię - mieszkańcy od lata 2025 roku aż do dziś nieprzerwanie palą znicze. Tak było też nawet

w największe zimowe mrozy. Stoi wciąż krzyż, a przechodnie dobrze pamiętają, co tutaj się wydarzyło. „Nowości” dokumentują obraz tego miejsca systematycznie.

Czy jest tutaj bezpiecznie?

- Wszyscy pamiętają, co tutaj się wydarzyło. Serce pęka, gdy człowiek pomyśli o tej młodej, niewinnej kobiecie. Powinni sprawcę jak najszybciej osądzić i skazać na dożywocie - mówili nam wielokrotnie mieszkańcy tej okolicy.

Zaraz po zbrodni władze miasta podjęły decyzję o oświetlaniu tego parku miejskiego oraz innych także po zmroku. Były też tutaj widoczne liczne patrole - policyjne i Straży Miejskiej. Obecnie miejsce nadal jest patrolowane, ale już nie tak intensywnie.

Życie w parku Glazja wróciło do normy. To miejsce spacerów, rekreacji, zabaw dzieci na placu, a także codziennie przemierzany przez Torunian trakt - np. do i z pracy. Nikt jednak nie zapomniał, to jakiego dramatu doszło tutaj w czerwcową noc 2025 roku. ©©

Płatne parkowanie w Ciechocinku w weekendy. Bunt turystów, mieszkańców i wniosek do prokuratury

Ewelina Fuminkowska
ewelina.fuminkowska@polskapress.pl

Od maja opłaty w uzdrowisku obowiązują przez siedem dni w tygodniu, a stawki w weekendy są wyższe. Mieszkańcy, zszokowani chaosem i partyzanckim oznakowaniem, kierują sprawę do prokuratury.

Na mocy uchwały Rady Miejskiej, dotychczasowa Strefa Płatnego Parkowania została przekształcona w Śródmiejską Strefę Płatnego Parkowania (ŚSPP). Najważniejszą i najbardziej kontrowersyjną zmianą jest wprowadzenie opłat w soboty, niedziele i dni ustawowo wolne od pracy.

Decyzja zapadła pod koniec stycznia. Burmistrz Jarosław Jucewicz argumentował wniosek potrzebą wyrównania szans. - Wcześniej mieszkańcy sygnalizowali, że to oni najczęściej płacą za parkowanie w tygodniu, podczas gdy turyści w weekendy korzystali z darmowych postojów - tłumaczył nam wcześniej wójt. Kolejnym argumentem była ekologia i chęć ograniczenia ruchu w ścisłym centrum.

Zmiany, które w teorii miały ułatwić życie mieszkańcom, w praktyce okazały się koszmarem. - Ciechocinek w majówkę przeżywał obłęzenie. Piękna pogoda przyciągnęła tłumy, ale system kompletnie poległ. Nie wszyscy wiedzieli o nowych opłatach, a ci, którzy wiedzieli, kombinowali, jak ich uniknąć - mówi jedna z mieszkanki.

Efekt wprowadzenia płatnych weekendów był łatwy do przewidzenia: kierowcy zaczęli szukać darmowych alternatyw w każdym możliwym miejscu, często łamiąc przepisy i blokując przestrzeń publiczną.

Nie wiem, gdzie była nasza Straż Miejska, ale samochody były parkowane w tak kuriozalny sposób, że na pewno posypały się mandaty. Auta stały na zielonych skwerkach, zastawiały wjazdy i wejścia do budynków. To był po prostu koszmar - denerwuje się pan Waldemar, mieszkaniec Ciechocinka.

Podobne spostrzeżenia mają osoby odwiedzające nekropolię w uzdrowisku: - Na parking przed cmentarzem nie było ani jednego wolnego miejsca. Samo-



Od 1 maja w Ciechocinku obowiązuje płatne parkowanie także w weekendy i święta

chody z obcymi rejestracjami stały tam cały dzień. Nikt z tych kierowców nie przyszedł do bliskich na groby, wszyscy szli na spacer do tętni - dodaje inny mieszkaniec.

Turyści zaskoczeni?

Opinie przyjezdnych są podzielone. Część rozumie konieczność opłat, inne osoby są zaskoczone ich wysokością w tak małym mieście.

- Wszędzie jest płatne parkowanie, nawet w dużych miastach,

więc nas to nie dziwi. My zostawiliśmy auto pod pensjonatem i poruszamy się pieszo - mówi nam spotkana para turystów.

Mniej wyrozumiały jest pan Jan z Bydgoszczy: - 5 zł za godzinę to dużo jak na Ciechocinek. Nie mam pewności, czy te pieniądze trafią do miasta. Z doświadczenia wiem, że często większość zysku zabiera firma zewnętrzna, a miastu zostają ochłapy.

Rejony A i B przeszły do historii. Teraz Ciechocinek to jeden wspólny obszar, powiększony

o nowe ulice, m.in. Sienkiewicza oraz fragment ul. Leśnej. Opłaty pobierane są codziennie w godzinach 9:00 - 19:00.

Cennik różni się w zależności od dnia tygodnia:

- poniedziałek - czwartek: 3,50 zł za pierwszą godzinę (opłata minimalna: 2,00 zł).
- piątek - niedziela i święta: 5,00 zł za pierwszą godzinę (opłata minimalna: 3,00 zł).

Partyzantka na znakach?

Majówka w Ciechocinku obnażyła nieprzygotowanie systemu. Kierowcy, zdezorientowani nowymi zasadami, parkowali „na dziko” - na skwerkach, trawnikach i wjazdach do posesji. Jednak nie tylko brak wolnych miejsc wzburzył lokalną społeczność.

Grupa mieszkańców zdecydowała się złożyć wniosek do Prokuratury Rejonowej w Aleksandrowie Kujawskim o możliwości popełnienia przestępstwa. Kością niezgody jest sposób, w jaki poinformowano o zmianach na znakach drogowych. - Zamiast postawić nowe, zgodne z prawem oznakowanie, na starych znakach naklejono napisy

zmieniające ich treść, np. „nd.” (niedziela) czy nową godzinę „9:00”. To wygląda jak amatorska ingerencja w znaki drogowe, a nie profesjonalna organizacja ruchu - alarmują mieszkańcy w liście do redakcji.

O kontrowersyjnej oznakowaniu zapytaliśmy w Urzędzie Miasta. Wiceburmistrz Ciechocinka, Joanna Dryżałowska, poinformowała, że za obsługę strefy i infrastruktury odpowiada zewnętrzna firma - Indigo.

Próby skontaktowania się z przedstawicielami firmy Indigo, zarówno w ich głównej siedzibie, jak i w biurze na terenie uzdrowiska, zakończyły się niepowodzeniem. Do momentu publikacji artykułu nikt nie odebrał telefonu ani nie odpowiedział na pytania dotyczące legalności „wyklejanych” znaków.

Dla turystów 5 zł za godzinę postoju w małym uzdrowisku to spory wydatek. Mieszkaniec Ciechocinka kwituje: - Obawiam się, że większość tych pieniędzy i tak pochłonie firma zewnętrzna, a miasto zobaczy z tego tylko ułamek. A niesmak po „partyzantkach” znakach pozostanie. ©©

Młodzież jeździ na gapę i... ma gdzieś „kanarów”

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Na liście dłużników, którzy jeżdżą na gapę jest 19 nastolatków z naszego regionu. Jak się tłumaczą? „Zapomniałem biletu miesięcznego” czy też np. „jechałem zbyt krótko”.

Ci nieletni mają wystawione mandaty łącznie na 8839 zł, z czego większość, bo 5881 zł, dotyczy jazdy na gapę w Bydgoszczy, w której bez biletu podróżowało 11 osób.

Poza tym nastolatki - gapowicze jechali w powiecie chełmińskim, nakielskim, tucholskim, żnińskim, we Włocławku, w Toruniu i Grudziądzu.

Drugie miejsce zajmuje Włocławek z kwotą w wysokości 824 zł, a trzecie powiat żniński - z 664 zł.

Patrząc na statystyki wszystkich podróżujących za darmo w naszym regionie, to jest ich 5579, ich średnie zadłużenie wynosi 790 zł, a rekordziście uzbierało się mandatów na ponad 56 tys. zł.

Długi z powodu jazdy bez biletu wynoszą w kraju 366,2 mln zł. To niewielki wzrost w skali roku. Niepokojące jednak, że najszybciej przybywa zale-



Zadłużenie dziewcząt poniżej 18. roku życia jest wyższe niż chłopców. Nastolatki do oddania mają 649,4 tys. złotych, a nastolatki - 567 tys. złotych

głości wśród osób właśnie do 18. roku życia.

Dziś to już 1,2 mln zł, podczas gdy jeszcze rok temu było to 544 tys. zł. Z danych Instytutu Spraw Obywatelskich wynika, że korzystanie z transportu publicznego to codzien-

ność dla jednej trzeciej najmłodszych, ponieważ dojeżdżają tak do szkoły.

- Choć cena biletu jednorazowego zwykle nie jest wysoka, to wielu pasażerów decyduje się na „pozorne oszczędności”, wybierając jazdę na ga-

pę. Takie oszczędności mogą okazać się złudne, ponieważ wystarczy jedna kilkusetzłotowa kara, by stały się poważnym problemem - komentuje Adam Łacki, prezes Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej.

- Wpis do KRD psuje wiarygodność płatniczą takiej osoby i utrudnia jej dostęp do powszechnych usług finansowych - dodaje.

Znaczący wzrost zadłużenia w ciągu roku odnotowano wśród „młodych dorosłych”, czyli osób w wieku 18-25 lat - z 28,2 mln zł do 37,9 mln zł.

W grupie wiekowej 26-35 lat poziom zobowiązań wynosi obecnie 96,8 mln zł, natomiast w przedziałach 36-45 oraz 46-55 lat: odpowiednio 103,2 mln zł i 75,1 mln zł.

- Nasze doświadczenie w egzekwowaniu zapłaty od gapowiczów wskazuje, że traktują oni karę za jazdę bez ważnego biletu jako drobną niedogodność, a nie faktyczne zobowiązanie finansowe - twierdzi Jakub Kostecki, wiceprezes firmy windykacyjnej Kaczmarek Inkasso. - To błąd, bo zlekceważona opłata dodatkowa może uruchomić całą lawinę konsekwencji, to znaczy wezwania do zapłaty, wpis do KRD i działania windykacyjne. W przypadku osób młodych problem często nie polega na braku pieniędzy, ale braku doświadczenia w zarządzaniu zobowiązaniami. Są oni przekonani, że niewielka zaległość „sama się rozejdzie” albo szybko się przedawni.

Wielu gapowiczów, dopiero gdy kontaktuje się z nimi firma windykacyjna, uświadamia sobie, że sprawa jest poważna.

Tłumaczą się podobnie: ktoś miał bilet miesięczny, ale zapomniał go zabrać, nie przedłużył go na czas, kupił bilet ulgowy, ale nie ma przy sobie dokumentu potwierdzającego uprawnienie albo przejechał krótki dystans. Z perspektywy pasażera może to wyglądać jak incydent, ale z punktu widzenia przewoźnika jest to nieuregulowana należność. Dlatego negocjatorzy starają się wyjaśniać, jakie skutki może mieć dalsze ignorowanie sprawy, i wspólnie z dłużnikiem znaleźć sposób na spłatę dopasowany do jego możliwości. To szczególnie ważne w przypadku młodych osób. Jeśli szybko uporządkują takie zaległości, unikną problemów, które mogłyby utrudnić im start w dorosłe życie finansowe.

Zadłużenie dziewcząt poniżej 18 roku życia jest wyższe niż chłopców. Nastolatki do oddania mają 649,4 tys. zł, a nastolatki - 567 tys. zł.

Średnie zobowiązanie obu płci jest jednak zbliżone i w obu przypadkach wynosi ok. 550 złotych.

©©

Pruski mur w Toruniu. Tę książkę powinien poznać każdy miłośnik naszego miasta

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

„Pruskomurowa orbita” to najnowsza książka Katarzyny Kluczwajd poświęcona dziedzictwu kulturowemu Torunia. Będzie ją można poznać podczas spotkania w poniedziałek 11 maja.

Książka „Pruskomurowa orbita” Katarzyny Kluczwajd ukazała się w ramach serii „Toruń SPACErkiem”.

- Mogę stwierdzić, że jest wyjątkowa ze względu na dużą dawkę nowych ustaleń, ale też wszechobecność duchów zabytków niezachowanych i miejsc zapomnianych. Ta popularyzatorska wersja opracowania na temat pruskiego muru w Toruniu, powstała na podstawie kwerend archiwalnych i w dawnej prasie, literatury przedmiotu, a także spacerów historycznych i relacji z Torunianami. Jest adresowana do każdego pasjonata dziejów miasta - mówi Katarzyna Kluczwajd.

„Pruskomurowa orbita” ma oddać klimat fascynacji zabytkami konstrukcji szkieletowej, ukazać specyfikę przedmieść Torunia i charakter kwartałów ulic z tą zabudową, ma zachęcać do poznawania historii miejsc. Orbita ukazuje miejsca - formy i funkcje obiektów, a także ludzi - inwestorów, wykonawców i użytkowników.

- Gdyby krótko pruskomurowo scharakteryzować poszczególne dzielnice, to Bydgoskie jawi się jako obszar kontrastów, Chełmińskie - enklawa knajp i przemysłu, Mokre - jako dzielnica nieodkryta, Jakubskie - kwartał, którego już nie ma, lewobrzeże ukazuje historie znikania, trwania i metamorfoz. A pruski mur ma moc. Moc przeszłości, moc duchów miejsc, moc czarowania swoją specyficzną urodą, ale i smutnym losem - niechciany, mało znany, doceniany dopiero od niedawna. Wcześniej pokutowało ideologiczne naznaczenie pruskiego muru w okresie powojennym i latach PRL-u jako mienia „po-



FOT. FACEBOOK/PROFIL KATARZYNY KLUCZWAJD

Katarzyna Kluczwajd i jej najnowsza książka w ramach serii „Toruń SPACErkiem” - „Pruskomurowa orbita”. Wydawnictwo poświęciła dziedzictwu kulturowemu

niemieckiego”. Tymczasem niesie on nostalgię, budzi refleksje nad tym rodzajem dziedzictwa, które umyka naszej świadomości z racji często zwykłości codziennego charakteru, a także stopnia znisz-

czenia. Owa orbita otwiera przestrzeń Torunia, którego już nie ma, przestrzeń dawnej codzienności, która te domy wypełniała, tworzyła ich klimat, charakter i tradycje - podkreśla Katarzyna Kluczwajd.

W książce ukazuje ona skrupuła zabudowy z pruskiego muru. To ulica Bydgoska z architektonicznymi perełkami, stanowiącymi popis kunsztu i zasobności budowniczych. Także ulice Stroma i Rybaki, gdzie domy miały charakter głównie robotniczy, a wśród nazwisk właścicieli dominowały te polsko brzmiące.

Enklawy pruskomurowej zabudowy są na Jakubskim - ulice Winnica i Studzienna, na Mokrem - ulice Podgórna i Wiązowa, na Chełmińskim - Szosa Chełmińska, dziś z niego ogołocona.

Na lewobrzeżu domy konstrukcji szkieletowej znajdziemy w Piaskach, koło dworca kolejowego, przy drodze na poligon (ulica 63 Pułku Piechoty) i na Stawkach przy ulicy Łódzkiej. Nie wszystkie zachowane domy wpadły na orbitę, między innymi typowe skromne z przełomu XIX i XX oraz początku XX wieku: ulica Batorego 24 i 26 oraz Sobieskiego 13, 15, 19-19a.

Autorka przedstawia postacie budowniczych parają-

cych się działalnością w zakresie. pruskiego muru.

Mistrzem w Toruniu okazał się Franz Geittner, absolutny rekordzista w liczbie i rodzajach realizacji.

W poniedziałek 11 maja o godzinie 17 w Książnicy Kopernikańskiej przy ulicy Słowackiego 8 w Toruniu odbędzie się spotkanie z Katarzyną Kluczwajd zatytułowane „Pruski mur, niechciany czy pamiętany”. Będzie poświęcone książce „Pruskomurowa orbita”. Spotkanie odbędzie się w ramach Toruńskiego Kiermaszu Książki Regionalnej 2026.

Dwa dni wcześniej, w sobotę 9 maja w Książnicy Kopernikańskiej odbędzie się 22. konferencja „Zabytki toruńskie młodsze pokolenia”. Poświęcona będzie Mokremu. Początek o godzinie 10.

Uczestnicy wybiorą się na spacer ulicą Schwerinstrasse, czyli obecną Batorego i przeniosą w czasie, gdy Mokre było wsią. Zajrzą do tamtejszej drukarni, fabryki alkoholi i na dworzec kolejowy. ©

TV TORUŃ

CZWARTEK, 7 MAJA

10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Rozmowa dnia
10.35 Pogoda dla Torunia
10.40 Radioteleskop - maj
10.45 Serwis sportowy
10.50 Bulwar sztuki - maj
11.25 Joga - Krzysztof Dąbrowski (8)
12.00 Powtórka programu
14.00 Oferty TV Toruń
16.00 Ludzie nauki Kujaw i Pomorza - Walther Nernst
16.20 7 dni sportu
16.40 Magazyn Kujawsko-Pomorski
17.00 Taki pejzaż
17.15 Magazyn samorządowy (4/26)
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Rozmowa dnia
18.20 Pogoda dla Torunia
18.25 Radioteleskop - maj
18.30 Serwis sportowy
18.35 Nowości na weekend
18.40 Ludzie filmu Kujaw i Pomorza - Pola Negri
19.10 Magazyn Kujawsko-Pomorski
19.30 Sportowa rozmowa - Maciej Żołnowski, Dawid Żylak
19.50 Świat na papierze. Rzecz o kartografii
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Rozmowa dnia
20.35 Pogoda dla Torunia
20.40 Radioteleskop - maj
20.45 Serwis sportowy
20.50 Nowości na weekend
20.55 Magazyn samorządowy (4/26)
21.20 Wsparcie opieki nad zabytkami Województwa Kujawsko-Pomorskiego
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Rozmowa dnia
22.20 Pogoda dla Torunia



Centrum Innowacyjnych Terapii Onkologicznych

Kosztów ponad pół miliarda złotych przy bydgoskiej onkologii powstanie Centrum Innowacyjnych Terapii Onkologicznych. W nowym budynku zlokalizowane zostaną między innymi oddziały onkologii klinicznej, ambulatorium chemioterapii i pracownie cytostatyków. Będzie to obiekt naszpikowany nowoczesną technologią, dostępny dla większej liczby pacjentów niż dotych-

czas. Marszałkowskie Centrum Onkologii w Bydgoszczy to wysoko notowana lecznica specjalistyczna, która niestety z roku na rok przyjmuje coraz więcej pacjentów. Więcej o inwestycji w „Magazynie Kujawsko-Pomorskim”.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

REKLAMA

Gabriela Pawlina z nagrodą Kryminalny Debiut Roku 2025

Debiutancka powieść „Trzy” przyniosła Gabrieli Pawlinie prestiżowe wyróżnienie i uznanie jury. To nie tylko kryminał – to przenikliwy komentarz do współczesności.

Triumf debutantki w Toruniu

Gabriela Pawlina została laureatką Nagrody Literackiej Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotra Calbeckiego Kryminalny Debiut Roku 2025 za powieść „Trzy”. Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się 25 kwietnia 2026 roku w Książnicy Kopernikańskiej podczas gali finałowej Festiwalu Premier i Debiutów Gwiazd. Autorka odebrała czek na 25 tys. złotych oraz pamiątkową statuetkę.

Nagroda, ufundowana przez samorząd województwa, przyznawana jest za najlepszy debiut w polskim kryminale i z roku na rok umacnia swoją pozycję jako jedno z ważniejszych wyróżnień dla początkujących pisarzy.

Kryminał z drugim dnem

W laudacji wygłoszonej w imieniu jury, dr Ryszard Ćwirlej, podkreślił, że współczesny kryminał coraz częściej wychodzi poza schemat opowieści o zbrodni.

– Dziś nie wystarczy już sama intryga. Kryminał staje się narzędziem opisu rzeczywistości, przejmując rolę komentarza społecznego – zaznaczył.

Jury zwróciło uwagę, że „Trzy” wpisują się w ten nurt, podejmując temat nara-



Fot. Łukasz Wojtusik/Alfabet Wojtusika

stającej brutalności i egoizmu we współczesnym świecie. Inspiracją dla refleksji stała się m.in. koncepcja „banalności zła” autorstwa Hannah Arendt, która – jak zauważono – w erze mediów społecznościowych nabiera nowego, niepokojącego wymiaru.

Mroczny Beskid i ludzkie tajemnice

Akcja nagrodzonej powieści rozgrywa się w Beskidzie Niskim, gdzie odnalezione zostają zwłoki młodej dziewczyny. Śledztwo prowadzi komisarz Robert Ceglarski, wspierany przez ekspertkę od zaginięć Aleksandrę Wysocką. Trop prowadzi w głąb zamkniętej społeczności, w której każdy skrywa własne sekrety.

Pawlina buduje napięcie stopniowo, nie spiesząc się z rozwiązaniem zagadki. Równolegle stawia pytania o źródła przemocy i moralne granice – zarówno jednostki, jak i całych społeczności.

Silna konkurencja

Do tegorocznej edycji konkursu zgłoszono 26 debiutanckich powieści. W finale znalazły się cztery tytuły, w tym „Matilde” R.A. Olka, „Zamglone” Marcela Frątczaka oraz „Wolta” Dariusza Gizaka. Ostatecznie to „Trzy” zdobyły najwyższe uznanie jury.

Gabriela Pawlina jest piątą laureatką nagrody. W poprzednich latach wyróżnienie trafiało do Grzegorza Dziedzica, Julii Łapińskiej, i Przemysława Kowalewskiego i Michała Zgajewskiego.

Doceniona także redakcja

Podczas gali wyróżniono również Karolinę Borowiec-Pieniak, redaktorkę nagrodzonej książki. Otrzymała ona nagrodę Dyrektora Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu w wysokości 4 tys. złotych.

Wyróżnienie to jest wyrazem uznania dla profesjonalizmu, zaangażowania oraz istotnego wkładu w ostateczny kształt i wysoką jakość nagrodzonej powieści.

Organizatorami festiwalu są: Książnica Kopernikańska w Toruniu oraz Fundacja Kultury. W tym roku wszystkie festiwalowe wydarzenia odbywają się w nowym skrzydle Książnicy.

Głównym mecenasem festiwalu jest Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

Nie ma bezpiecznej Europy bez amerykańskich żołnierzy

Szef MON Władysław Kosiński-Kamysz w wystąpieniu podczas inauguracji VIII edycji Defence24 Days ocenił, że „nie ma bezpiecznej Europy bez obecności amerykańskich żołnierzy”. Podkreślił, że zwiększanie obecności wojsk amerykańskich „jest naszym strategicznym celem”. Przypomniał, że od dawna się do tego przygotowujemy i już teraz jesteśmy do tego gotowi. Szef MON zaznaczył też, że państwa NATO nie powinny czekać do 2035 r.

ze zwiększeniem wydatków na obronność do 5 proc. PKB. – Trzeba to osiągnąć do 2030 roku, bo później może być już za późno – ocenił wicepremier. Według niego nie ma alternatywy dla NATO i nie ma alternatywy dla UE. Jak dodał, Unia powinna zabezpieczać środki, dawać zdolności i zwiększać możliwości produkcyjne państw członkowskich, a NATO – jak wskazywał – to siła armii narodowych, które tworzą sojusz.

WOLANÓW

Ostatnie pożegnanie ministra



Wczoraj odbyło się pożegnanie Andrzeja Olechowskiego, byłego ministra finansów i spraw zagranicznych, a także współzałożyciela Platformy Obywatelskiej. Zmarł 25 kwietnia 2026 roku w wieku 78 lat. Ceremonia rozpoczęła się mszą mszą świętą w Kościele św. Anny w Wilanowie.

KRYPTOWALUTY

Prezydencki projekt ustawy

– Pan prezydent w dniu dzisiejszym złożył do marszałka Sejmu projekt ustawy o kryptoaktywach, prezydencki projekt ustawy, który reguluje ten rynek – poinformował szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki podczas konferencji prasowej w Pałacu Prezydenckim. Szef KPRP wskazał, że prezydencki projekt ustawy „zasadza się (...) na trzech zasad-

niczych filarach”. Pierwszy – jak mówił – najważniejszy filar to ochrona konsumentów i inwestorów. Jako drugi wymienił kwestię realnego i skutecznego nadzoru państwa. Trzecim z nich jest zaś – jak wskazał szef KPRP – zabezpieczenie konstytucyjnych praw przedsiębiorców, którzy działają w ramach rynku kryptoaktywów.

SĄD

12 maja Sąd Okręgowy w Sosnowcu rozpozna zażalenie prokuratury, która domaga się aresztowania 57-latkę podejrzanego o spowodowanie wypadku drogowego, w którym zginął poseł Łukasz Litewka. Podejrzany wyszedł na wolność po wpłaceniu poręczenia majątkowego. Informację o terminie rozpoznania zażalenia przekazał w środę PAP rzecznik Sądu Okręgowego w Sosnowcu sędzia Grzegorz Gałczyński.

Nowości Dziennik Toruński
Czwartek, 7.05.2026

„NATO w swojej nowej formule „3.0” wraca do korzeni, odbudowuje potencjał obronny i wzmacnia odstraszanie

generał Wiesław Kukufa, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

Pożar lasów pod Biłgorajem. Zginął pilot samolotu

(JJ, KW)
redakcja@polskapress.pl

Od wtorkowego popołudnia strażacy walczą z pożarem lasu w pow. biłgorajskim w nadleśnictwie Józefów, który objął około 300 ha. W trakcie akcji rozbił się samolot gaśniczy Dromader. Zginął pilot maszyny.

Pożar wybuchł we wtorek po godz. 15. Do walki z ogniem zadysponowano Dromadera z bazy lotniczej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Choć za jego sterami siedział pilot z doświadczeniem i wysokimi kwalifikacjami, kiedy śmigłowiec pojawił się w pobliżu ognia, natychmiast spadł na ziemię. W miejscu, w którym leży wrak, jest mnóstwo połamanych drzew.

Okoliczności zdarzenia będą wyjaśniać Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych oraz prokuratura. Kluczowe jest zabezpieczenie terenu i okolicy wypadku oraz odtworzenie ostatnich minut lotu.

Katastrofę widział Mariusz Kiczynski, zastępca Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. – Miejsce upadku wyglądało po prostu strasznie, tragicznie. Coś okrutnego – mówił.

W związku ze śmiercią pilota leśnicy, służby i przedstawiciele rządu, samorządów, premier i prezydent złożyli wyrazy współczucia rodzinie i najbliższym zmarłego.



Podczas akcji gaśniczej w biłgorajskich lasach zginął pilot sterujący Dromaderem

Podczas wczorajszego porannego briefingu w Józefowie (pow. biłgorajski) szef MSWiA Marcin Kierwiński przekazał informacje o wprowadzeniu do akcji śmigłowców. – Liczymy na to, że wprowadzenie śmigłowców, tak jak planowaliśmy od wczesnych godzin porannych, pozwoli ostatecznie powstrzymać rozprzestrzenianie się ognia – powiedział. Minister dodał, że walkę z pożarem może utrudniać pogoda, ponieważ zapowiadana jest nieznaczna zmiana kierunku wiatru.

Komendant główny Państwowej Straży Pożarnej nadbryg. Wojciech Kruczek przekazał, że w środę zwiększona została liczba strażaków biorących udział w akcji. – Obecnie jest 101 zastępów i 372 strażaków, a także dodatkowo 50 żołnierzy WOT – powiedział. Dodał, że – oprócz śmigłowca Black Hawk – na miejscu pracują cztery śmigłowce Lasów Państwowych oraz cztery samoloty Dromader; od strony północnej z ogniem walczą strażacy z Podkarpacia, a od strony południowej z Małopolski. Na miejscu jest też 55 zastępów Państwowej Straży Pożarnej z województwa lubelskiego, którzy prowadzą działania w obrębie całego pogorzeliska. Wspiera ich

27 jednostek OSP. Dodał, że do najbliższych zabudowań jest ok. 6 km. Na miejscu są jeszcze zarzewia ognia, a front pożaru jest trudno dostępny – liczy on ok. 800 metrów. Pożar rozprzestrzenia się na powierzchni lasu dosyć wolno, ale jednak powoli front pożaru się przesuwa.

Nadbryg. Kruczek podkreślił, że strażacy będą wykorzystywać też kamery termowizyjne i drony, żeby zgasić wszystkie miejsca, gdzie jest podwyższona temperatura. Ma to na celu uniknięcie wtórnego zapłonu. Przyczyny pożaru nie są jeszcze znane.

Wczoraj o godz. 12 podczas sztabu kryzysowego w Rządowym Centrum Bezpieczeństwa w Warszawie bieżące informacje na temat pożaru przekazał szef MSWiA Marcin Kierwiński. Jak powiedział, za strażakami cała noc walki z żywiołem. Podkreślił, że pożar pod względem zakresu terytorialnego jest opanowany.

Zaznaczył, że pojedyncze ogniska są na bieżąco wygaszane przez strażaków. Kierwiński zwrócił uwagę, że niepokoi bardzo mocny wiatr.

Starosta biłgorajski Andrzej Szarlip zaznaczył, że na razie trudno jest oszacować straty spowodowane pożarem. – Na pewno ponad 100 hektarów uległo zniszczeniu (...). Miejmy nadzieję, że las nie będzie musiał zostać wycięty cały, ale na pewno w dużym stopniu, i posadzony od nowa – ocenił.

Wyrok w sprawie ojczyma i matki 8-letniego Kamilka zostanie zaskarżony. Kara nie jest adekwatna do winy

(KW, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Rodzeństwo Kamilka zaskarży wyrok na ojczyma i matkę maltretowanego chłopca - podkreśliła po wyjściu z sali rozpraw rzeczniczka praw dziecka Monika Horna-Cieślak.

Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał w środę Dawida B. - ojczyma 8-letniego Kamilka - na 25 lat więzienia m.in. za za-

bójstwo. Matka chłopca za pomoc w zabójstwie i za znęcanie się ma spędzić w więzieniu 16 lat. Groziły im kara pozbawienia wolności nie krótsza niż 12 lat, 25 lat albo dożywocie.

Wyrok nie jest prawomocny. Proces toczył się za zamkniętymi drzwiami, uzasadnienie wyroku nie jest jawne.

– Uważam, że ten wyrok powinien zostać zaskarżony – powiedziała dziennikarzom Monika Horna-Cieślak.

Zaskarżenie wyroku zapowiedziała siostra Kamilka, Magdalena Mazurek, występująca jako oskarżyciel posiłkowy. Powiedziała PAP, że jest rozczarowana wyrokiem. – Kara nie jest adekwatna do winy. Dawid B. powinien otrzymać dożywocie, Magdalena B. - 25 lat więzienia - stwierdziła.

Rzeczniczka praw dziecka podkreśliła, że decyzję, którą podejmuje osoba reprezentująca rodzeństwo, uważa za prawidłową. – Sprawa będzie dalej

prowadzona przez sąd wyższej instancji. Wiem też, że pełnomocnicy już sporządzili wniosek o uzasadnienie wyroku - zaznaczyła rzeczniczka praw dziecka.

Prokurator z Prokuratury Regionalnej w Gdańsku Monika Ryszkiewicz-Jakubowska zapowiedziała wystąpienie o uzasadnienie wyroku i jego analizę. Zaznaczyła, że prokuratura wnosiła o inną karę - ta część procesu była wyłączona z jawności.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

O miłości i jej skutkach

15 maja w kinach „Obsesja” (reż. Curry Barker) – amerykański horror kryminalny opowiadający o pewnym desperacko zakochanym mężczyźnie, który po wykorzystaniu magicznego artefaktu zyskuje miłość swojej ukochanej. Ale prowadzi to w efekcie do mrocznych, a konkretniej – krwawych konsekwencji. W „Obsesji” zagrali: Inde Navarette, Michael Johnston, a także Megan Lawless, Cooper Tomlinson i Chloe Breen. (s)

W KSIĘGARNIACH

Sherlock jest nieśmiertelny

W sprzedaży jest już klasyk – „Studium w szkarłacie” Arthura Conan Doyle’a (wyd. W.A.B.). To pierwsza z serii powieści o słynnym detektywie z Baker Street, powracająca w odświeżonej formie – powieści i zbiory opowiadań zostaną wzbogacone o dodatki dla fanów łamigłówek i zagadek. Tom ubrano w oryginalną szatę graficzną, aczkolwiek nawiązującą do klasycznych wydań. Tłumaczenia dokonała Ewa Łozińska-Małkiewicz. (bb)

ROCZNICA

Pamiętajcie o R. B. Rendell

Właśnie minęła rocznica śmierci Ruth Barbary Rendell (pseudonim artystyczny Barbara Vine) – brytyjskiej autorki kryminałów, thrillerów psychologicznych i opowiadań (urodziła się 17 lutego 1930 r., zmarła 2 maja 2015 r.). Stworzyła postać inspektora Reginalda Wexforda, bohatera popularnego cyklu detektywistycznego, a następnie serialu telewizyjnego. Jej powieść „Live Flesh” sfilmował Pedro Almodóvar (polski tytuł: „Drżące ciało”). (mg)

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 204. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Gen. Władysław Anders na Łubiance.

W mikroskopijnej celi przesiedział prawie dwa lata str. 2

Szemrane życie Warszawy w maju 1932 r.

Kryminalia z 22 maja 1932 r. z „Kurjera Warszawskiego” str. 3

ZA TYDZIEŃ

Masoni z Lublina.

Nie taki diabeł straszny?

Wolnomularzami w pierwszej poł. XIX w. byli tu najznakomitsi obywatele miasta, na czele z Teodorem Franciszkiem Gruell-Gretzem.



Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej broni biologicznej

Michał Wróblewski
redakcja@polskapress.pl

Broń biologiczna to domena mocarstw? Ta historia zwerifikuje nasze przekonania. Jako jedni z pierwszych nad taką bronią pracowali bowiem Polacy.

Pierwsi byli Niemcy. Później – bolszewicy. My nie chcieliśmy być gorsi. W latach 30. XX w. w Polsce rodzimi naukowcy na serio pracowali nad bronią biologiczną. Współpracowaliśmy w tej sprawie z Japończykami i była jedna z najpilniej strzeżonych tajemnic II RP. Do sensacyjnych materiałów pierwszy dotarł historyk Andrzej Krajewski. Otworzył on pole do zmiany patrzenia na sanacyjne podziemie.

Dr Jan Golba

1932 r., Mandżuria. Japończycy ujeli wówczas pięciu rosyjskich szpiegów. Znaleźli przy nich ampułki nieznanego pochodzenia. Rosjanie nie chcieli przyznać, skąd je mają i co to jest. Pod wpływem tortur zeznali jednak, że w ampułkach znajdują się zarazki chorób – cholera i węglik. Azjaci nie zamierzali zostawić sprawy i szpiegdy nadal poddawani byli torturom. Rosjanie w końcu przyznali: „zabiliśmy pięć tysięcy japońskich żołnierzy, dwa tysiące koni. Przyznajemy się do masowego mordu”. Informacja o tym poszła w świat. Nie umknęła też polskiemu wywiadowi. Ten w biologię zaczął „bawić się” jednak już znacznie wcześniej.

Kilka lat wstecz, 1925 r.

Współpraca polskiego wywiadu z japońskim na obszarze ZSRR przebiegała efektywnie. Wymiana informacji, dzielenie się doświadczeniami bojów ze wspólnym wrogiem – tym zacieśnialiśmy relację z Azjatami. Polacy postanowili zintensyfikować prace nad stworzeniem broni biologicznej. Osiem lat później, rok 1933. Nowym kierownikiem tajnego laboratorium w Warszawie został dr Jan Golba. Miał dwanaścioro rodzeństwa, ojciec utrzymywał



Kpt. dr Jerzy Krzewiński, w latach 30. kierownik tajnej pracowni toksykologicznej Samodzielnego Referatu Technicznego. Prowadził między innymi badania nad możliwością wykorzystania narkotyków do łamania oporu przesłuchiowanych, a także testowania i produkcji środków służących temu celowi

liczną rodzinę, pracując w apotece. Ale Jan był inny niż reszta. Potrafił wyrosnąć ponad miarę.

Dwójka z ambicjami

Mimo że pochodził z ubogiej rodziny i że na wybitnie się miał

niewiele perspektyw, Golba skończył akademię medyczną. Został skierowany do podziemia. Jak okazało się później – został jednym z najzdolniejszych bakteriologów tamtych czasów. Jego zdolności nie pozostały niezauważone.

Golba został asystentem w Państwowym Zakładzie Higieny. Jego protektorem był uczony światowej sławy – dr Ludwik Hirszfild. To jedno życie dr. Jana. Drugie – dużo bardziej mroczne – schowane było w cieniu działalności podziemnej. Golba

odpowiadał w słynnej „Dwójce” (Oddziale II Sztabu Głównego, czyli wywiadzie) za prowadzone w ramach struktury wyniki badań pracujących dla podziemia naukowców.

Ciąg dalszy na str. 2

Mariusz
Grabowski

GENERAŁ ANDERS NA ŁUBIANIE

Ranny generał Władysław Anders wpadł w ręce Sowie-
tów 29 września 1939 r. Najpierw siedział we Lwowie,
a potem, przez blisko dwa lata, w więzieniu na Łu-
bianie, z krótką przerwą na Butyrki. Wypuszczono go
dopiero po podpisaniu układu Sikorski - Majski.

Szary koc i samotność

Anders był mężczyzną w sile wieku - dobiegał pięćdziesiątki - ale w chwili uwolnienia wyglądał na starca. Swoje zrobiły kiepskie jedzenie, samotność, a w dodatku wciąż dawały o sobie znać dwie poważne rany, jakie odniósł we wrześniu 1939 r. Chodzić musiał o kulach. Od miesięcy nie widział fryzjera, a jego odzieniem były stare, postrzępione kalessony i mocno znoszona koszula.

Jak wspominał, w celi nie było niczego oprócz żelaznego łóżka przykrytego szarym kocem, małego stolika nocnego i zbiornika na odchody z pokrywą słabo tłumiącą wydobywający się z niego smród.

Podczas pobytu w więzieniu Andersa wielokrotnie przesłuchiowano i bezskutecznie namawiano (jeszcze we Lwowie) do wstąpienia do Armii Czerwonej. „Na Łubianie byłem dwa razy, z przerwą na pobyt w więzieniu na Butyrkach. Tam, podobnie jak we Lwowie, poddawano mnie torturom fizycznym i psychicznym” - mówił gen. Anders przed mikrofonem Radia Wolna Europa.

Rozmowa z Berią

4 sierpnia 1941 r., o godz. 16, generała wezwano go na przesłuchanie. „Prowadzą mnie po różnych schodach, jedziemy windą. Nikt nie wykręca mi rąk w tył i nikt nie popycha, jak to zwykle bywało. Idę sam. Przyłącza się nawet komendant więzienia. Idę o kulach, podtrzymują mnie na schodach” - wspominał.

W pomieszczeniu, do którego trafił, siedziało dwóch mężczyzn ubranych po cywilnemu. Obaj na jego widok wstali z krzesel.

„- Jak się pan czuje?

- Z kim mam do czynienia? - pytam.

- Jestem Beria - odpowiadają kolejno. - A ja Mierkułow.

Pytają, czy zapalę, czy chcę się napić herbaty. Ja z kolei pytam, czy jestem jeszcze więźniem, czy też jestem już wolny.

- Jest pan wolny.

- Wobec tego proszę o herbatę i papierosa”.

Potem historia przyspieszyła. 10 sierpnia 1941 roku gen. Anders otrzymał nominację na stanowisko dowódcy Armii Polskiej w ZSRR i został awansowany do stopnia generała dywizji ze starszeństwem z 11 sierpnia.



Władysław Anders na zdjęciu wykonanym po aresztowaniu przez NKWD, 1940 rok



W 1972 R. POLSKA PODPISAŁA KONWENCJĘ O BRONI BIOLOGICZNEJ (BTWC)

Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej bronii biologicznej

Ciąg dalszy ze str. 1

Jak po latach wspominał sam Golba, punktem wyjścia do badań nad możliwościami wojny bakteriologicznej w dziale, w którym doktor pracował, było „opracowywanie metod obrony, nie ataku”.

„Testowaliśmy realną groźbę użycia zarazków chorobotwórczych i toksyn botulinowych jako broni” - zeznawał w liście, który po niemal dwóch dekadach od swoich badań wysłał Prokuratorowi Generalnemu PRL.

„To był tyfus!”

Lata 30. W pracy w laboratorium pomagało Golbie jedynie pięć osób: trzech bakteriologów, лаборантка i sprzątaczką. Zaplecze kadrowe wokół siebie Golba miał - delikatnie mówiąc - nie-

najlepsze. Ale to go nie zniechęcało. Przeciwnie. Po czasie wytrwałość i determinacja przyniosły mu pierwsze sukcesy. Ekipa Golby opracowała metodę przechowywania zarazków. Sposób? Prosty. Odwodnienie bakterii. Następnie medycy uzyskali sproszkowane jąd kielbasiany. Namnażali także bakterie tyfusu - na masową skalę. Robili to za pomocą sztucznej pożywki.

To pracom nad tą sprawą Golba poświęcał wówczas najwięcej energii i uwagi. Powód? Doktor Jan widział w bakteriach tyfusu - jakkolwiek dziwnie to brzmi - największy potencjał. Potencjał skierowany na wykorzystanie w przyszłości tyfusu jako broni biologicznej. Wszystkie te osiągnięcia nosiły znamiona pionierskich. Golba - jak dowiadujemy się z historycznych relacji - poświęcał olbrzy-

mią ilość czasu, by zgłębiać tajemnice własnej bakterii tyfusu.

Po latach córka dr. Golby Krystyna Mikke wspominała, iż ojciec przynosił często szczepy bakterii do własnego domu. „Kiedys kot stracił szklaną próbkę z bakteriami. Naczynie spadło, rozbiło się. Zebrałam resztki, wyrzuciłam do kosza” - wspominała Andrzejowi Krajewskiemu córka Golby. Reszta historii z perspektywy czasu wydaje się zabawna. Ale wtedy, kilkadziesiąt lat temu, nie była. „Nagle ojciec wchodzi do domu i wpada w szal” - wspomina Mikke. Mała Krystyna, pytając, co się stało, usłyszała: „To był tyfus!”.

„Uzjadliwianie”

Oddział II Sztabu Generalnego, któremu służył Golba - w reakcji na coraz większą ofensywę zbrojeniową potężnego

sąsiada zza wschodniej granicy - postanowił zwiększyć inwestowanie w badania naukowe związane z bronią chemiczną. Wojsko wkładało w centrum badań pół miliona złotych, co - jak na tamte czasy - było kwotą imponującą.

W połowie lat 30. powstał w końcu w Warszawie Samodzielny Referat Techniczny. Przy Wawelskiej 9 mieściły się pracownie i laboratoria biologiczne, chemiczne, toksykologiczne, fotograficzne i łączności. Wokół budynku urządzono zagrody dla zwierząt oraz rabatki dla roślin doświadczalnych. Jego szefem został kpt. Ignacy Harski. SRT rozwijało się szybko. Dwa lata po powstaniu instytucji pracowało w niej kilkudziesięciu wyspecjalizowanych naukowców. Ich pracę nadzorowali polscy oficerowie. Prace te dotyczyły badań nad



Wawelska 9, lata 30.
Siedziba Samodzielnego
Referatu Technicznego,
podlegającego Oddziałowi II Sztabu Głównego WP

FOT. ARCHIWUM

różnego rodzaju substancjami toksycznymi, gazami bojowymi.

Stalinowcy po latach pisali o działaniach polskich naukowców: „Pracowano tam [w SRT - red.] nad: uzjadliwianiem bakterii chorobotwórczych z grupy Salmonella, a to: tyfusu, paratyfusu A, para B, para C, Gaertnera, grupy czerwonej, jak: Shiga-Kruze, Flexnera, Stronga, i opracowywano metody zakażenia tymi bakteriami ludzi, zwierząt, pokarmów i wody” - taką treść jednej z notatek przygotowała później stalinowska prokuratura. Czym było owo „uzjadliwianie bakterii”? W skrócie: mutowanie ich szczepów tak, by działały jeszcze bardziej niebezpiecznie. Śmiertelnie, jak wyjaśniał to sam Golba.

Bakterie jako broń

Dr Jan - mówiąc eufemistycznie - do wycofanych naukowców nie należał. Miał temperament i pomysły. Praca w laboratorium dla samej pracy była dla niego bez sensu. Działania w ciasnych salach chciał przenieść na ulice. Przetestować badania na żywej materii. Zaryzykować.

Druga połowa lat 30. Dr Golba miał plan. Zlecił pracownikowi Samodzielnego Referatu Technicznego - kierownikowi pracowni mechanicznej - „akcję uliczną”. Jan Kobus - to do niego Golba zwrócił się ze swoją prośbą - miał umieścić na ramie

podwozia samochodu kompresor z rozpylaczem.

Cel? Rozpylenie szczepów bakterii. W co najmniej kilku miejscach w stolicy. Brzmi niebezpiecznie? Tylko pozornie. Dr Jan nie miał niecznych planów. To był test.

Akcja nie nosiła za sobą znamion groźnej. Golba bynajmniej nie miał na celu zaatakowania bronią chemiczną stolicy. Test przeprowadzany był z pomocą mikrobów niezagrażających zdrowiu, a tym bardziej życiu mieszkańców. Jak przyznawał później dr Jan - jego celem było zbadanie, czy „wróg” - bolszewicy - byłby w stanie zaatakować Polskę tym sposobem. Po przez rozpylanie groźnych dla życia substancji. Pracownicy SRT rozpylali drobnoustroje samochodem m.in. w tunelu średnicowym w Warszawie.

Od dżumy do cholery

Plac Unii Lubelskiej. Golba ustawił tam swoich ludzi. W ich posiadaniu były naczynia laboratoryjne używane do hodowli mikroorganizmów, tzw. płytki Petriego. Golba wziął na siebie główny punkt całego planu: jeździł autem wokół Placu Unii i rozpylał bakterie. Używał do tego aparatury umieszczonej w samochodzie przez Jana Kobusa. Co chciał zrobić Golba? Stwierdzić, przez ile czasu - w danym miejscu - będzie utrzymywało się zakażone powietrze. Doktor miał dowiedzieć się tego, ustalając ilość zawieszin

bakterii w powietrzu i na płytach.

W 1936 r. Oddział II zorganizował w Warszawie konferencję naukową. Po cichu, wszystko pod pieczęcią „tajne”. Po cichu również do stolicy dotarli Japończycy. Delegacja naukowców z zajętego przez nich południa Mandżurii. Delegaci byli przedstawicielami centrum badań nad bronią biologiczną, które to badania w Japonii przeprowadzano równoległe z polskimi. Golba na Azjatach wrażenie zrobił spore: wygłosił referat na temat możliwości zarażenia ludzi podczas działań wojennych zarazkami: tyfusu, duru plamistego, czerwonej, wąglika, a także nosaczyny.

Samodzielny Referat Techniczny, w którym działał dr Golba, nie był jedyną instytucją w tamtych czasach zajmującą się badaniami nad bronią biologiczną. Oddział II w latach 30. postanowił otworzyć w stołecznym Instytucie Przeciwwązowym tajne laboratorium, które miało się specjalizować w bada-

DR GOLBA BYŁ JEDNYM Z NAJZDOLNIEJSZYCH BAKTERIOLOGÓW SWOICH CZASÓW. LUDWIK HIRSZFELD UCZYNIŁ GO ASYSTEM W ZAKŁADZIE HIGIENY

niach nad działaniami toksyn wytwarzanych przez bakterie.

Działalność placówki prowadzona była pod okiem lekarza biologa Alfonsa Ostrowskiego. Pracownicy laboratorium zajmowali się obserwacją bakterii dżumy, cholery, nosaczyny, czerwonej. Na bierniej obserwacji mikroorganizmów naukowcy bynajmniej nie poprzestawali. Dr Ostrowski wykazywał się temperamentem jeszcze większym niż Jan Golba.

Po dwóch dniach

Rok 1933. Wspomniany wcześniej kpt. Ignacy Harski - szef SRT - zlecił Ostrowskiemu zadanie. Miał się udać do Łuńca, gdzie mieściła się siedziba Korpusu Ochrony Pogranicza. Formacja ta została utworzona w pierwszej połowie lat 20. w celu ochrony wschodniej granicy II Rzeczypospolitej przed penetracją szpiegów i oddziałów dywersyjnych przerzucanych do Polski przez sowieckie służby specjalne z terenu ZSRR.

Zadanie Ostrowski miał „ambitne”: wyjść z szat doktora i zamienić się w zabójcę. Od jednego z wojskowych służących w KOP dostał polecenie: zatruć sowieckiego szpiega. Lekarz widział go tak: brunet, koło czterdziestki. Typ inteligenta. Lekarz bez skrupułów zafundował sowieckiemu szpiegowi istny paszтет. Dosłownie: w bułce podanej pojmanemu przez KOP agentowi umieścił toksynę. Jak? Wtarł ją w kieszkę paszтетową.

Nie wiadomo, czy ofierze zasmakowała kanapka. Chyba nie. Szpieg umarł po dwóch dniach.

Ostrowski powoli zaczął się w tym specjalizować. Serwowanie śmiertelnych kanapek nie długo po wydarzeniach z Łuńcą stało się jego wizytówką.

W garnizonie

Ten sam rok. Doktor Ostrowski trafił do miejscowości Głębokie. Znów do garnizonu KOP. I znów dostał jasny rozkaz od zwierzchników: nakarmić sowieckiego szpiega. W kanapce z paszтетówką lekarz zaserwował pojmanemu jad kiełbasiany. Obserwował reakcje przyszłej ofiary: po 12 i 24 godzinach od czasu podania toksyny, ale był zdziwiony: szpieg nie umarł. Owszem, cierpiał - stracił wzrok, miał okropne bóle i zawroty głowy, ale pozostał przy życiu. Kpt. Harski był niezadowolony, bowiem trucizna okazała się nieskuteczna.

Druga połowa lat 30. Presja wywierana na dr. Jana Golbę ze strony zwierzchników rośnie.

Wojskowi chcieli więcej. Liczyli na wunderwaffe, cudowną broń. Golba zaproponował im utworzenie laboratorium, w którym można byłoby - pod przykryciem i w odpowiednich warunkach - przeprowadzać eksperymenty na zwierzętach. Zwierzchnicy przystali na propozycję - placówka powstała w Twierdzy Brześć nad Bugiem.

To z patriotyzmu

Pierwsze eksperymenty przyniosły sukcesy. Szef Oddziału II płk Tadeusz Pełczyński chciał jednak iść dalej. Pomysł? Przeprowadzanie eksperymentów na ludziach. Dokumenty historyczne nie potwierdzają z całą pewnością, czy faktycznie doszło do testowania substancji chemicznych na żywych osobach. Po latach przyznał się do tego sam Golba. „Robiłem rzeczywiście doświadczenia na osobnikach z drobnoustrojami chorobotwórczymi na stacji doświadczalnej w Brześciu nad Bugiem. Jest to fakt, któremu nie zaprzeczam” - pisał.

Jednocześnie wyjaśniał: „Wykonywanie tych badań zlecane mi było przez moich przełożonych w formie rozkazu wojskowego. Przed dokonaniem doświadczeń przełożeni stwierdzili, że osoby, na których mają być dokonywane próby, są nieodwołalnie skazane na śmierć”. Golba był przekonany, że tak może najlepiej „wspierać ojczyznę zagrożoną przez zewnętrznych wrogów”.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ WARSZAWSKI



FOT. ARCHIWUM

Bazar Różyckiego w latach 30. To tutaj konfuzji ze strony niewiasty doznał Hersz Polinowicz

Szemrane życie Warszawy w maju 1932 roku

22 maja 1932 roku „Kurjer Warszawski” zaserwował czytelnikom garść kryminalistów w ramach rubryki „kroniki ostatnich wydarzeń”.

„Napad na mieszkanie

Marjan Głowacki, zamieszkały na Pradze przy ul. Kamiennej 5, jest murarzem samodzielnym, podejmującym się nawet większych robót. Ponieważ dla utrzymania się przy robocie czynił swoim klientom duże ustępstwa, Głowacki miał wielu wrogów wśród mularzy-współzawodników, którzy wczoraj wreszcie zmobilizowali dużą zemstę. Do bandy, która dokonała napadu na mieszkanie Głowackiego, należeli: bracia Teodor i Bolesław Siniarscy i bracia Józef i Władysław Kaszubowie, wszyscy z Pragi. Czterej rycerze, zaopatrzeni w dużą kolekcję kamieni, wybili w mieszkaniu szyby, połamali meble, potłukli sprzęty, poczem zbiegli. Był to akt zemsty za to, że Gł. podjął się za tanio roboty, a więc zaszkodził kolegom.

Ucieczka oszusta

Na Starem Mieście pod nr. 9 ulokował się szkodliwy pasożyt, który grał rolę doradcy sądowego i mącił ludziom w głowach i w kieszeniach. Był to Gustaw Lewestał, zażywający w dzielnicę sławy „znanego krętacza”. W ostatnich czasach L. obiecywał nierozważnym ludziom przeprowadzenie różnych spraw w sądach, choć nie miał prawa działać w sądzie w czy jakimkolwiek imieniu. Więc J. od Przeździeckiej (Olkuska 13) pobrał 70 zł. na koszt sądowe w sprawie nadania dziecku nazwiska, od Karoliny Walczakowej (Źródłowa 3) pobrał weksla na 200 zł. do rewindykacji oraz 40 zł. gotowizny na koszt prowadzenia sprawy, oraz od wielu innych osób pobrał różne sumy jako „adwokat”. Wydane zostało zarządzenie aresztowania oszusta, a Lewestał ukrył się.

Obity przez niewiastę

W Bazarze Różyckiego do Zofji Gwizdowskiej podsunął się amator cudzej własności Hersz Polinowicz (Kępna 17) i wyciągnął z torebki pieniądze. Niewiasta spostrzegła się w porę, chwyciła Hersza za kołnierz, a gdy spostrzegła, że może liczyć na pomoc świadków, dotkliwie obłąła. Polinowiczem zaopiekowała się policja.

Fabryka sacharyny

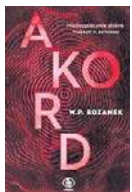
Policja śledcza wytopiła w domu nr. 22 przy ul. Nowolipie fabrykę wyrobu fałszywych pastylek sacharynowych. Znalezione sztańce do wytłaczania pastylek oraz różne urządzenia techniczne. Pozatem skonfiskowano dwa worki sody i sporo krochmalu oraz 800 pudełek do pakowania wyrobów. Śledztwo w toku.

Coś nowego

W ubiegłym tygodniu wpłynęły do policji skargi od kilku pań, które w tramwaju doznały osobliwej przygody: oto nieuchwytny opryszek porozcinał im nożykiem do golenia („gillette”) suknie ztytu i to w taki sposób, że nawet misterne zeszyty nie ratuje sukni. Co się kryje w tej nowej robocie zagadkowych rzeźmieszków, trudno ściśle ustalić. Panie, korzystające z komunikacji tramwajowej, winny się mieć na baczności i umożliwić pochwytywanie drabów”.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

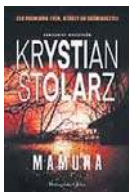
rekomenduje
Lucjan Strzyga



Coś mocniejszego niż bomba

Niemiecki antykwariusz odnajduje w Żarach zaginiony utwór barokowego mistrza Georga Philippa Telemanna. Niedługo potem jego zwłoki zostają znalezione w warszawskim hotelu. Śledztwo podejmuje Ewa Dzik i Zygmunt Friszer.

W. P. Rdzanek, „Akord”, z serii „Mroczne kody”, t. 2, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł



W Nawidowie czas się zatrzymał...

Komisarz Sokół zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie znowa milczenia kryje sprawcę. Tu każdy zostaje znaleziony w warszawskim hotelu. Śledztwo podejmuje Ewa Dzik i Zygmunt Friszer.

Krystian Stolarz, „Mamuna”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Z Radosna nigdy się nie wraca

Jesienią 2006 r. sześcioro licealistów zafascynowanych folklorem spotyka się w blasku ogniska pod ruinami zamku Radosno. Do domu wraca tylko pięcioro z nich. Niewyjaśniona śmierć Anny kładzie się cieniem na życiu jej przyjaciół, zwłaszcza zadurzonego w niej Rafała.

Jarosław Szczyżowski, „Nocny łowca”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 54,99 zł



Postawić wszystko na jedną kartę

Nadkomisarz Tomasz Rędzia popełnił błąd, za który będzie musiał zapłacić - jego bliskim grozi poważne niebezpieczeństwo. Aby przeżyli, musi zamieścić pod dywan sprawę zabójstwa pewnego człowieka. Ktoś chce, żeby sprawa pozostała nierozwiązana.

Marek Stelarski, „Głębia”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 52,99 zł



Czy to kolejna mistyfikacja?

W domu Ryszarda Gawrona, dziennikarza i mordercy, zostaje znaleziony przenośny dysk, a na nim nagranie. Wynika z niego, że oskarżony o zabójstwo młodej dziewczyny mężczyzna, odsiadujący wyrok w miejscowym zakładzie karnym, może być niewinny.

Rafał Głina, „Martwi też mówią”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



„Jej złowieszczy urok zniewoli każdego”

W zapomnianej miejscinie na Podkarpaciu ukrył się Szwed - wielki, ponury mechanik, który kocha stare samochody. W przeszłości zrobił zbyt wiele złych rzeczy, by mieć nadzieję na spokojne życie. Czuje, że ktoś go odnajdzie, by dokonać zemsty.

Wojciech Chmielarski, „Tam, gdzie zmrok zapada szybciej”, wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 64,90 zł

Dobroć jest przereklamowana, a sprawiedliwość przewrotna

Labirynt skomplikowanych relacji i moralnych dylematów pokazuje, jak pozornie dawno zapomniane decyzje z młodości mogą stać się zarzewiem katastrofy w dorosłym życiu.

„- A ty co myślisz? Będziemy jeszcze potrzebni, kiedy wejdzie ten cały chat numer pięć? - Filipowski, dziekan wydziału filozofii klasycznej, specjalista od Zenona z Elei, wygrzebał wreszcie zapalniczkę ze swojej starej skórzanej torby. Była piekielnie nieporęczna, nie miała paska, dzięki któremu mógłby przewiesić ją przez ramię, ale była prezentem od matki chrzestnej z czasów, kiedy skórzane torby po prostu nie miały pasków.

- Ty mi powiedz, jesteś filozofem - prorektor Jaworowicz wpatrywał się w ekran swojego smartfona, zaniepokojony, że aplikacja wciąż nie powiadomiła go, że ktoś podjął jego uberowe zamówienie.

- Prawda jest istnieniem o wyjątkowych atrybutach - Filipowski ścisnął torbę pomiędzy kolanami, żeby uwolnić obie ręce od jej ciężaru, i wsunął papierosa do ust. - Te atrybuty to niezłożoność i niezmienność.

Pstryknął zapalniczką i od razu się zaciągnął.

- Co z tego wynika? - zapytał prorektor i postukał palcem w ekran telefonu w nadziei, że to przyspieszy działanie aplikacji.

- To proste: ChatGPT nie posiada żadnego z tych atrybutów, więc nie może być prawdziwy.

- Możesz jaśniej? - Jaworowicz westchnął z ulgą, kiedy zobaczył, że jakiś kierowca podjął jego zlecenie. Jednak chwilę później zrezygnował.

Było zimno. Żałował, że nie zostali w lobby Biblioteki Uniwersyteckiej, mógłby tam sobie spokojnie począć na tak-sówkę, ale filozof naciskał, żeby wyszli. Bardzo mu się już chciało zapalić.

- ChatGPT ze swoją złożonością i zdolnością do udawania człowieka, łącznie z umiejętnością mowy, iluzją poczucia humoru, zdolnością do autoironii, jest fałszywym pozorem rzeczywistości. Oczywiście pozorem tak doskonałym, że niewykształconemu człowiekowi o nikłym intelekcie będzie wydawał się całkowicie rzeczywisty.

Przy tym chat jest o wiele bardziej inteligentny od przeciętnego człowieka, ma wpisane w swoje cyfrowe DNA zdolności uczenia się i niestety będzie z nich korzystał.

Filipowski wydymuchał kółko siwego dymu i patrzył, jak rozwiewało się na tle choinkowych

lampek. Lubił, kiedy Warszawa naciągała na siebie cały ten bożonarodzeniowy kamuflaż.

- No ale co z tego dla nas wynika? Będziemy jeszcze potrzebni czy nie będziemy? - Jaworowicz nie słuchał uważnie, wbił ponownie swoje zlecenie do aplikacji, ekran na ułamek sekundy stał się czarny i profesor pomyślał, że rozładowała mu się bateria. Na szczęście po chwili wszystko wróciło do normy.

- Mówiąc „dla nas”, masz na myśli nas obu czy ogół ludzkości?

- Nie no, oczywiście, że ludzkości.

- Powiem ci, że ChatGPT jako fałszywy pozor nie jest niestety niczym - Filipowski zaciągnął się znowu z niekłamanej rozkoszą - ale stanowi realnie istniejące przeciwieństwo istnienia. Był jest niezłożony i posiada atrybut jedności, a ChatGPT jest złożony i wieloraki.

- Józek, ty mi nie pieprz tych swoich farmazonów, tylko mi powiedz, co ty o tym sądzisz. Czy jak ta maszyna wejdzie do powszechnego użytku, to my będziemy jeszcze potrzebni czy już aplikacje wszystkim się zajmą?

- Wiesz, co jest niezmiennie i niezłożone? No pomyśl, jako naukowiec, co byś powiedział?

- Ty mi nie rób egzaminu, przecież wypiliśmy alkohol, jak wigilia, to wigilia. Mów mi, bo zaraz mam Ubera.

- Prawda! Prawda jest niezmienna i niezłożona. A skoro akurat dziś wypiliśmy szampana wigilijnego, to powiem ci, że prawda jest atrybutem Boga, w skrócie możemy przyjąć, że Bóg jest prawdą. A skoro on jest prawdą, a ChatGPT jest przeciwieństwem prawdy, to znaczy, że jest antybogiem. Czyli Szatanem.

Filipowski złożył usta w ciup i wypuścił spomiędzy warg kółko dymu. Kiedyś, na studiach, dzięki takim kółkom jego życie erotyczne nabrało zupełnie nowego kształtu.

- Czyli nie wiesz, czy będziemy potrzebni - Jaworowicz się zniecierpliwił.

- Panie rektorze, powiem panu, że nie, nie będziemy potrzebni. Pewnego dnia sztuczna inteligencja przyswoi sobie te wszystkie bzdury związane z Zielonym Ładem, ratowaniem planety przed globalnym ociepleniem, te utopijne kretyzmy o prawach zwierząt i równości gatunków, a ponieważ nie posiada zdolności odróżniania dobra od zła, wydedukuje, że wystarczy unicestwić ludzkość, aby uratować planetę. Będziemy istnieć tylko tak długo, dopóki AI nie odkryje sposobu uniezależ-



GRZEGORZ KAPLA

Jego dorobek literacki obejmuje zarówno beletrystykę, jak i literaturę faktu, w tym reportaże i eseje. Książki wzbogaca osobistymi przeżyciami, co czyni je nie tylko lekturą przyjemną, ale także pouczającą.

nienia się od energii produkowanej przez człowieka.

- Póki nie nauczy się sama ładować własnych baterii? - profesor spojrzął na ikonkę w swoim telefonie. Miał pięć procent baterii. Oby tylko wystarczyło na ten uberowski przejazd. Od-kąd kupili z żoną dom w Sękoci- nie, spędzał w taksówkach naprawdę dużo czasu. Teraz sam właściwie nie wiedział, dlaczego nie przyjechał po prostu samochodem, przecież na wigilię ze studentami pozwalał sobie co najwyżej na jedną lampkę szampana.

- No mniej więcej. Czyli co? Gardzisz zaproszeniem starego druha i odmawiasz strzeżeniego w kromnych progach mieszkanka ostatniego warszawskiego intelektualisty?

- Nie no, Józek, co ty gadasz, po prostu sam wiesz, jak to jest z kobietami.

Filipowski cmoknął.

- Wiem tylko do momentu, kiedy mówią, że chcą wyjść za mąż - poklepał Jaworowicza po plecach. - Ale wiem, jak to jest z młodościami kobietami - przeciągnął znacząco sylabę - są takie niecierpliwie... Jedź, jedź, wypij za twoje zdrowie. Za wasze.

Jaworowicz zbliżył się do krawędzi chodnika i wyciągnął szyję, wypatrując taksówki. Sądził, że nadjedzie Dobrą gdzieś z południa, ale Uber zatrzymał się nagle tuż obok niego. Wyłonił się z Lipowej.

Profesor podeszł, zmrugał oczy i sprawdził numery.

- To zdaje się mój! - krzyknął do Filipowskiego. - Do zobaczenia jutro.

- A co jest jutro?

- Kolegium mamy o dziewiętej trzydzieści.

- A tak, tak... będę.

Filipowski nie patrzył na kolegę, bo zrobił się jakiś ruch przy drzwiach, a on miał oko na tę nową wizytującą profesorkę z Estonii. Nigdy nie miał do czynienia z żadną Estonką.

Jaworowicz otworzył drzwi. - Pan Grigorij?

- Nu da - usłyszał, więc wsiadł. Samochód ruszył natychmiast, wjeżdżając w Dobrą i nabierając prędkości. Profesor szarpał się chwilę z pasem. Kto to wymyślił, że nie da się normalnie, intuicyjnie przeprowadzić tej procedury.

Kiedy skręcali w Tamkę do góry, kierowca wykonał manewr na tyle gwałtownie, że pasażerem aż szarpnęło. Profesor chrząknął.

- Co? Nie podoba się jazda?

- Rzeczywiście mógłby pan bardziej uważać, panie Grigoriju. Profesor podniósł wzrok i dopiero teraz dostrzegł, że kierowca ma na głowie czapkę Świętego Mikołaja. Czerwona, z białą lamówką z materii przypominającej watę.

„No tak, zaraz wigilia” - pomyślał. Pewnie Uber ma jakąś świąteczną akcję.

- Żora - powiedział tamten.

- Możesz mi mówić Żora.

- Nie nawiąłem do tego, żeby mówić po imieniu komuś, kogo nie znam.

Mikołaj dodał gazu. Teraz, nocą, Tamka była zupełnie pusta. Tesla rozpedziła się bezgłośnie do setki, żeby wyhamować gwałtownie przed samym rondem. Jaworowiczowi nie podoobała się ta jazda i zdecydował, że po prostu wysiadzie na najbliższych światłach. Taksówkarz pewnie domyślił się tego, bo utrzymywał prędkość, która nie pozwalała na to, żeby pasażer opuścił jego pojazd.

- Czyli nie poznajesz, a my przecież poznamy, wodki my wmiest'ę papili.

- Pan mnie z pewnością z kimś pomylił.

Tesla wzięła dwa zakręty z piskiem opon i wyjechali na Świętokrzyską.

- Niet, niet. Ja nikąd nie aszybajus', ale jeśli chcesz, ja mogę na polskim mówić. Jura. Ty Jura, syn Aleksandra.

Na dźwięk imienia swojego ojca profesor chrząknął bezwiednie. Aplikacja nigdy nie żądała od niego imienia ojca. Jak to możliwe, że ten człowiek je znał? (...).



Grzegorz Kapla, „Ziarno zła”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł

Rosja zignorowała zawieszenie broni. Rozejmu nie będzie

(GK, PAP)

redakcja@polskapress.pl

Wołodymyr Zełenski oświadczył w środę, że Rosja odrzuciła zaproponowany jej rozejm. Dodał, że decyzje w sprawie dalszych działań zapadną po wieczornej naradzie z wojskowymi.

Rosja naruszyła rozejm wprowadzony przez Ukrainę w nocy z 5 na 6 maja i przeprowadziła szereg ataków; niweczy to zawieszenie broni, którego Kreml domagał się na 9 maja – oświadczył w środę rano doradca ukraińskiego ministra obrony Serhij Sternenko. Rosyjskie ataki trwały przez całą noc. W środę rano Rosjanie uderzyli m.in. w Charków i Zaporozże.

Władimir Putin chciał przenieść w walkach z Ukrainą 8 i 9 maja w związku z planami przeprowadzenia w Moskwie parady wojskowej z okazji zwycięstwa ZSRR w II wojnie światowej. Prezydent Wołodymyr Zełenski w odpowiedzi ogłosił jednostronnie rozejm od północy z 5 na 6 maja. Wcześniej dał do zrozumienia, że podczas parady nad moskiewskim Placem Czerwonym mogą pojawić się ukraińskie drony.

Nocne ataki Rosji

Władze obwodu charkowskiego podały w środę w godzinach porannych, że Rosjanie zaatakowali jedną z dzielnic



W ciągu doby w rosyjskich atakach zginęło 27 osób, 120 zostało rannych

Charkowa. Uszkodzone zostały domy prywatne i wybuchł pożar, w wyniku którego ucierpiały dwie osoby.

„W obwodzie zaporoskim okupanci zaatakowali obiekt infrastruktury przemysłowej. W Chersoniu Rosjanie uderzyli lotniczą bombą kierowaną KAB. Drony Shahed atakują także Krzywy Róg” – wymienił Serhij Sternenko.

„Moskwa po raz kolejny zignorowała realistyczne i sprawiedliwe wezwanie do zakończenia działań wojennych, poparte przez inne państwa i organizacje międzynarodowe” – na-

pisał szef ukraińskiej dyplomacji Andrij Sybiha na X. „Pokazuje to, że Rosja odrzuca pokój, a jej fałszywe wezwania do zawieszenia broni na 9 maja nie mają nic wspólnego z dyplomacją. Putinowi zależy wyłącznie na paradach wojskowych, a nie na ludzkim życiu” – dodał.

Moskwa po raz kolejny zignorowała realistyczne i sprawiedliwe wezwanie do zakończenia działań wojennych.

Dziesiątki zabitych, ponad 100 rannych

Szef MSW Ukrainy Ihor Kłymenko poinformował w środę, że w ciągu ostatniej doby na skutek rosyjskich ataków zginęło 27, a rannych zostało co najmniej 120 osób.

Według ukraińskich Sił Powietrznych wojska rosyjskie zastosowały ponad 100 dronów, bomby lotnicze i pociski balistyczne.

Siły Powietrzne Ukrainy przekazały w porannym komunikacie, że od godz. 18 we wtorek unieszkodliwiły 89 ze 108 dronów.

Zełenski zaproponował Bahrajnowi umowę o współpracy dronowej

(KW, PAP)

redakcja@polskapress.pl

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaproponował władzom Bahrajnu umowę o współpracy dronowej, która wzmocniłaby ten kraj w walce z atakami irańskich bezzalogowców.

Szef państwa ukraińskiego spotkał się w Manamie z królem Bahrajnu, Hamadem ibn Isą Al Chalifą. „Rozmawialiśmy o uderzeniach z Iranu przeciwko Bahrajnowi i innym krajom oraz o sytuacji wokół Cieśniny Ormuz. Nasz kraj praktycznie codziennie (jest narażony) na podobne ataki terrorystyczne, a nasi ludzie mają odpowiednie doświadczenie w obronie w warunkach pełnowymiarowej wojny” – powia-

domił ukraiński prezydent w serwisach społecznościowych

„Ukraina gotowa jest dzielić się z Bahrajnem taką ekspertyzą w zakresie bezpieczeństwa i pomagać we wzmacnianiu ochrony życia. Zaproponowałem zawarcie porozumienia »Drone Deal« oraz rozszerzenie współpracy z Bahrajnem; uzgodniliśmy, że nasze zespoły opracują szczegóły” – dodał.

Ukraiński przywódca odwiedził w ciągu ostatnich dwóch miesięcy kilka państw Bliskiego Wschodu, w tym dwukrotnie Arabię Saudyjską, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar czy Syrię. Zełenski informował wcześniej, że Ukraina rozpoczęła współpracę z państwami tej części świata, dzieląc się z nimi doświadczeniem w walce z irańskimi dronami.



Prezydent Zełenski zaproponował podzielenie się doświadczeniem w walce z dronami

USA ogłaszają koniec operacji przeciw Iranowi i przechodzą do „Projektu Wolność”

(MK, PAP)

redakcja@polskapress.pl

Stany Zjednoczone zakończyły operację „Epicka Furia” i rozpoczynają nową misję „Projekt Wolność”, której celem jest ochrona żeglugi w Cieśninie Ormuz. Według Marco Rubio działania mają charakter wyłącznie defensywny i nie będą inicjowane bezpośrednio ataki.

– Operacja „Epicka Furia” się zakończyła i prezydent poinformował o tym Kongres. Skończyliśmy z tą fazą. Teraz przeszliśmy do „Projektu Wolność” – stwierdził sekretarz stanu USA Marco Rubio.

Operacja o charakterze ściśle obronnym

Według niego USA zrealizowały wszystkie założone cele,



W wyniku irańskich ataków na statki handlowe zginęło dotąd 10 marynarzy USA

a nowa operacja, której celem jest otwarcie cieśniny Ormuz dla statków handlowych, ma charakter „ściśle obronny”. – To bardzo proste: nie ma strzelania, chyba że zostaniemy ostrzelani jako pierwsi. Nie atakujemy ich. Nie atakujemy, ale

jeśli atakują nas, atakują statek, to musimy na to odpowiedzieć – powiedział. Rubio zaznaczył, że Ameryka podjęła się tego wyzwania „dla świata”, nie może się zgodzić na to, by Iran – jak podkreślił – wbrew prawu międzynarodowemu blokował międzynarodowy szlak morski. Określił irański proceder mianem „przestępczego” i zaznaczył, że w wyniku irańskich ataków na statki handlowe zginęło dotąd 10 marynarzy.

Ogłoszenie końca operacji ofensywnych przeciwko Iranowi ma związek głównie z chęcią uniknięcia zwrócenia się do Kongresu o formalną autoryzację użycia siły. Według uchwały War Powers Resolution z 1973 r., Białe Dom musi zwrócić się o to po 60 dniach wojny. Mimo to Rubio ocenił, że rezolucja ta jest niekonstytucyjna i prezydent nie musi wypełniać jej przepisów.

Czy Rosja i Chiny poprą otwarcie cieśniny?

Odnosząc się do swojej wtorkowej rozmowy z szefem dyplomacji Rosji Siergiejem Ławrowem, Rubio powiedział, że liczy, iż Rosja poprze nowy, poprawiony amerykański projekt rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ w tej sprawie (poprzedni zablokowała wraz z Chinami).

Rubio powiedział też, że ma nadzieję, że również Pekin wywrze wpływ na Iran w sprawie cieśniny, przekonując, że jest to w interesie Pekinu w obliczu uzależnienia chińskiej gospodarki od transportu morskowego.

Zagroził jednocześnie, że jeśli Chiny będą umożliwiać Iranowi omijanie amerykańskich sankcji, USA zamierzają egzekwować sankcje wtórne, m.in. wobec chińskich banków.

Zakażeni hantawirusem opuścili statek wycieczkowy

(AM, PAP)

redakcja@polskapress.pl

Trzy osoby z podejrzeniem zakażenia hantawirusem – obywatele Holandii, Wielkiej Brytanii i Niemiec – zostały ewakuowane ze statku wycieczkowego u wybrzeży Wysp Zielonego Przylądka.

Dwie z tych osób są chore, a trzecia miała bliski kontakt z osobą, u której potwierdzono hantawirus. Niemiecki dziennik „Bild” powiadomił, że osoba z niemieckim obywatelstwem zostanie przewieziona do szpitala w Düsseldorfie.

Wśród ewakuowanych są dwie osoby z załogi. – Wszyscy troje są w stanie stabilnym, a u jednej osoby nie ma symptomów – powiedziała przedstawicielka WHO na Wyspach Zielonego Przylądka.

Troje pasażerów statku MV Hondius – holenderskie małżeństwo i Niemka – zmarło z powodu hantawirusa, jedna osoba z brytyjskim obywatelstwem jest hospitalizowana w Johannesburgu i jedna w Zurichu.

Do tej pory potwierdzono zarażenie patogenem u trzech osób: zmarłej Holenderki, Brytyjki leczonej w Johannesburgu i mężczyzny, który pod koniec kwietnia wrócił do Szwajcarii po wcześniejszym rejsie Hondiusa i jest obecnie leczony w szpitalu w Zurichu.

Statek, pod holenderską banderą Hondius, stoi teraz na kotwicy w pobliżu portu w stolicy Wysp Zielonego Przylądka, Prai. Na pokładzie znajduje się 88 pasażerów i 29 osób załogi – osoby 23 narodowości.

Zaraz po ewakuacji Hondius skieruje się na Wyspy Kanaryjskie.

Pracy tą metodą nie znajdziesz, ale oszuści znajdą ciebie i wyczyszczą twoje konto

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Naciągacze - pod pozorem atrakcyjnej oferty pracy - wyłudniają dane osobowe, pieniądze lub dostęp do bankowości elektronicznej. Uważajmy!

Na jednym z forów internetowych kilka dni temu pojawił się wpis: „Zamiast znaleźć etat, straciłam kasę. Szukałam pracy. Na Whatsupp odezwał się do mnie „rekruter znanej, międzynarodowej firmy”. Obiecywał świetne stanowisko, nieźle pieniądze. Pracę już miałam niemal pewną. Musiałam tylko wysłać dane do umowy. Poproszono mnie o zdjęcie dowodu osobistego. Nie zaświeciła mi się czerwona lampka. Wysłałam fotkę. Pracy nie dostałam, a po jakimś czasie dowiedziałam się, że ktoś na moje dane kupił sobie świetny telefon za kilka tysięcy złotych i laptopa u operatora. Narazie nic nie wiem o kredycie w banku, ale obawiam się, że może moje dane mogą być wykorzystane w ten sposób”.

Proszą nawet o założenie konta

Fałszywe oferty pracy i podszywanie się pod rekruterów to coraz częstszy sposób działania cyberprzestępców.

Oszuści wykorzystują trudną sytuację na rynku pracy, chęć szybkiego znalezienia zatrudnienia oraz zaufanie do znanych marek i platform rekrutacyjnych. Pod pozorem atrakcyjnej oferty wyłudniają dane osobowe, pieniądze lub dostęp do bankowości elektronicznej.

Jak wygląda oszustwo?

Oszuści podszywają się pod rekruterów znanych firm, agencji HR lub działów kadr. Wykorzystują logotypy i nazwy prawdziwych firm. Zachęcające wiadomości często zawierają informację o „pozytywnej weryfikacji CV”, zaproszenie do szybkiej rozmowy lub ofertę pracy zdalnej o wyjątkowo korzystnych warunkach.

Co ważne, wysyłają je tylko przez komunikatory, z pominięciem oficjalnych kanałów.

- Proces „rekrutacji” bywa skrócony do minimum, a kandydat jest nakłaniany do natych-



FOT. POLICJA

Oszuści pod pozorem atrakcyjnej oferty wyłudniają dane

miastowego działania - przesłania skanów dokumentów, danych osobowych, numeru rachunku bankowego lub wniesienia opłaty za rzekome szkolenie, badania lekarskie czy wyposażenie do pracy. To pierwszy sygnał ostrzegawczy - uczciwi pracodawcy nigdy nie żądają takich płatności od kandydatów - ostrzegają w Związku Banków Polskich.

Zdarza się również, że ofiara proszona jest o założenie nowego konta bankowego służącego „do obsługi wynagrodzenia”, co w rzeczywistości może słu-

żyć do dalszych nielegalnych działań.

Nigdy nie płaćmy za udział w rekrutacji

W ramach kampanii „Bankowcy dla CyberEdukacji”, organizowanej przez Związek Banków Polskich, Fundację Warszawski Instytut Bankowości, Bankowe Centrum Cyberbezpieczeństwa oraz banki i policję, powstał film edukacyjny dotyczący fałszywych ofert pracy i podszywania się pod rekruterów.

Związek Banków Polskich oraz partnerzy kampanii apelują,

by zawsze sprawdzać, czy rekruter kontaktuje się z oficjalnego adresu firmy lub agencji - fałszywe email'e często różnią się detalami.

Poza tym nigdy nie płaćmy za udział w rekrutacji, szkoleniach czy „weryfikację” - uczciwi pracodawcy tego nie wymagają. Uważajmy też na oferty obiecujące szybki i wysoki zarobek za proste czynności - to typowy wabik oszustów.

Pod żadnym pozorem nigdy nie zakładajmy konta bankowego na prośbę „rekrutera”. To może być próba wciągnięcia w nielegalne działania.

Chcą kraść kryptowaluty

Tymczasem FBI wydało ostrzeżenie, że oszuści podszywają się pod rekruterów, aby kraść kryptowaluty.

Podaje listę „sygnałów ostrzegawczych”, na które internauci powinni uważać, aby nie wpaść w pułapkę.

Co powinno dać nam do myślenia?

Pierwszą rzeczą, na którą należy zwrócić uwagę, są wska-

zówki dotyczące płatności kryptowalutami dla rzekomego nowego pracodawcy w ramach pracy. Obiecane zwroty są fikcyjne, a oszust zawsze zatrzymuje pieniądze ofiary.

Drugą czerwoną flagą, na którą warto zwrócić uwagę, jest opis stanowiska, w którym używa się terminu „optymalizacja” i obejmuje stosunkowo proste zadania.

Trzecią, jak twierdzi FBI, jest sytuacja, w której pracodawca nie wymaga żadnych referencji w procesie rekrutacji.

W ogłoszeniu FBI nalega, by internauci zachowywali ostrożność w stosunku do niechcianych ofert pracy i unikali klikania łączy, pobierania plików lub otwierania załączników w tych wiadomościach.

Agencja radzi także ludziom, aby powstrzymywali się od płacenia za usługi, które mają na celu odzyskanie utraconych pieniędzy w kryptowalutach, oraz aby powstrzymywali się od wysyłania informacji finansowych lub osobistych osobom składającym oferty pracy.

©@

DROBNE

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego
11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna.
Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011517123

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wianki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

AUTOREKLAMA

sk strona KOBIEC

O kobietach i dla kobiet
stronakobiet.pl

REKLAMA 0011520071

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Województwo Kujawsko-Pomorskie w dniu 8 września 2025 r. podpisało umowę o dofinansowanie projektu pn. „**Modernizacja energetyczna zabytkowej kamienicy przy ul. Kopernika 4 w Toruniu**” w ramach programu: Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 – Priorytetu 2: „Fundusze Europejskie dla czystej energii i ochrony zasobów środowiska regionu”; działania 2.4: „Ciepłownie, sieci ciepłownicze i efektywność energetyczna budynków zabytkowych, Celu szczegółowego 2(i). Wspieranie efektywności energetycznej i redukcji emisji gazów cieplarnianych, realizowanego w ramach programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza 2021-2027”. Całkowita wartość wydatków kwalifikowalnych: 1.511.474,27 zł

- dofinansowanie z EFRR: 1.284.753,11 zł
- dofinansowanie z budżetu Województwa Kujawsko-Pomorskiego: 226.721,16 zł

Cel projektu: Zwiększenie efektywności energetycznej budynku użyteczności publicznej.

W ramach projektu zrealizowane zostały następujące prace:

- 1) remont tylnych elewacji,
- 2) wzmocnienie fundamentów,
- 3) wykonanie izolacji fundamentów,
- 4) remont dachu wraz z kominami,
- 5) przeniesienie zewnętrznej jednostki klimatyzacji,
- 6) naprawa odwodnienia,
- 7) odtworzenie stolarki okiennej,
- 8) wymiana stolarki drzwiowej zgodnie z projektem budowlanym.

REKLAMA 0011519817

Informacja
o nieruchomości przeznaczonej do zbycia
przez Gminę Miasta Toruń

Prezydent Miasta Torunia informuje, że w dniu 6.05.2026 r. zostało podane do publicznej wiadomości obwieszczenie o przeznaczeniu do zbycia w drodze aportu na rzecz TTBS, sp. z o.o. w Toruniu nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Gminy Miasta Toruń, położonej na terenie miasta Torunia, przy ul. Stefana Batorego 73-77, 79-83, oznaczonej geodezyjnie jako działki nr: 383/10 i 383/11 o łącznej powierzchni 1,3074 ha, w obrębie 39.

Obwieszczenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia, ul. Grudziądzka 126b w Toruniu, II piętro oraz zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Torunia www.bip.torun.pl. Kontakt w sprawie: Małgorzata Stępińska, tel. 56 61-18-406, mail m.stepinska@um.torun.pl.

REKLAMA 0011519487

Prezydent Miasta Torunia
informuje,

że posiada do rozdisponowania po jednym zezwoleniu na sprzedaż napojów zawierających powyżej 4,5% do 18% alkoholu (z wyjątkiem piwa) dla punktów sprzedaży usytuowanych w następujących okręgach: nr 6 Bielawy-Grębocin, nr 8 Rubinkowo, nr 9 Jakubskie-Mokre, nr 10 Wrzosa oraz po jednym zezwoleniu na sprzedaż napojów zawierających powyżej 18% alkoholu przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży dla punktów sprzedaży usytuowanych w następujących okręgach: nr 6 Bielawy-Grębocin, nr 8 Rubinkowo, nr 9 Jakubskie-Mokre, nr 10 Wrzosa.

Zainteresowani przedsiębiorcy mogą składać wnioski o wydanie zezwolenia na sprzedaż ww. napojów alkoholowych osobiście do dnia 8 maja 2026 r. do godz. 15.00 w Wydziale Komunikacji i Działalności Gospodarczej Referat Działalności Gospodarczej Urzędu Miasta Torunia, ul. Legionów 220 lub za pośrednictwem operatora pocztowego.

Porwiem szczerze: chyba nie było lepszego wyboru niż ja



Ewa Kasprzyk w Pomponiku o swoim jurorowaniu w „Tańcu z gwiazdami” Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 69

Alicja Szemplińska założy gorset

Nasza reprezentantka na tegoroczną Eurowizję jest już w Wiedniu. W niedzielę odbyły się pierwsze próby uczestników konkursu. Na zdjęciach widać, że Szemplińska wykona piosenkę „Pray” w metalicznym gorsecie oraz rozkloszowanych spodniach. Na scenie Alicji będą towarzyszyć tancerze.



Za jakie grzechy, dobry Boże?

TV Puls, 20:00

Claude i Marie są wywodzącym się z wyższych sfer konserwatywnym katolickim małżeństwem. Ku ich ogromnemu niezadowoleniu trzy córki wyszły odpowiednio za: Araba, Żyda i Chińczyka. Gdy ostatnia przyprowadza do domu czarnoskórego narzeczonego, czara goryczy się przelewa.

Farma Polsat, 20:30

Wielki finał na żywo, podczas którego widzowie wybiorą zwycięzcę. Najlepszy z farmerów otrzyma tytuł „Super Farmera”, „Złote Widły” i największą do tej pory wygraną pieniężną - 100 tys. złotych i pieniądze wygrane przez uczestników podczas trwania programu.

Niebezpieczni dżentelmeni

TVN, 22:40

Cztery osobistości zapańskiej bohemy, w tym Boy-Zeleński i Witkacy, budzą się po imprezie i odkrywają zwłoki. Muszą rozwiązać zagadkę śmierci, w którą wciągnięci są gangsterzy, artyści i politycy.

Dekady Diany

TVP 1, 23:15

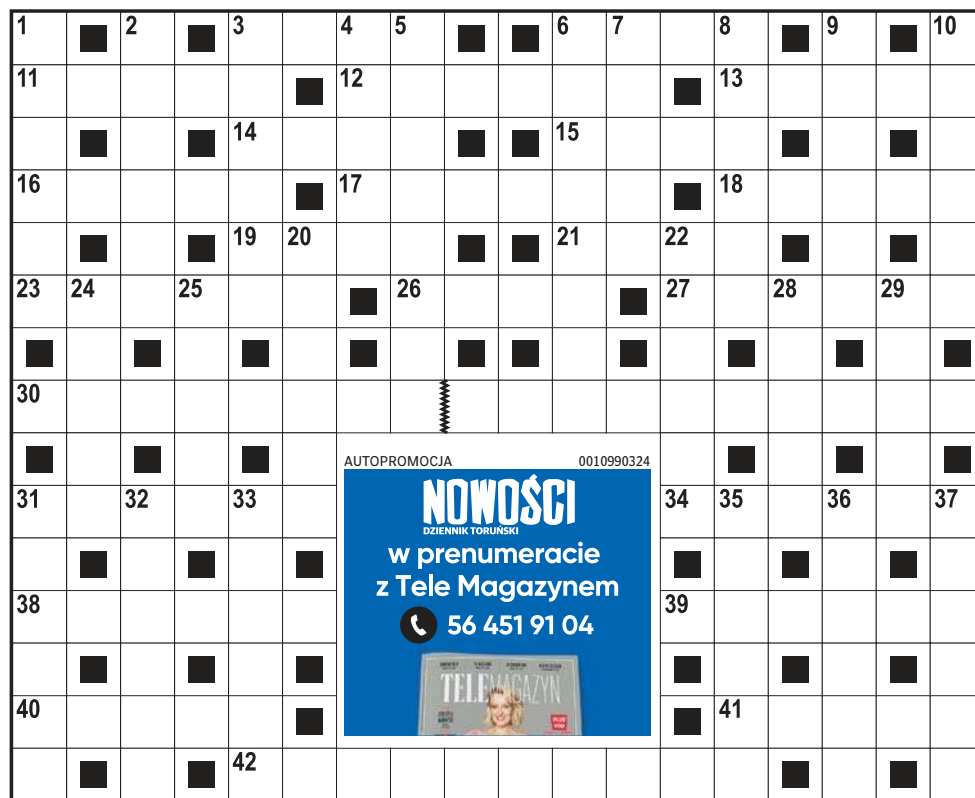
Trzydziestowy dokument opowiadający o księżnej Dianie, która była najczęściej fotografowaną kobietą na świecie. W lipcu 2021 roku skończyłaby 60 lat.

Poziomo:

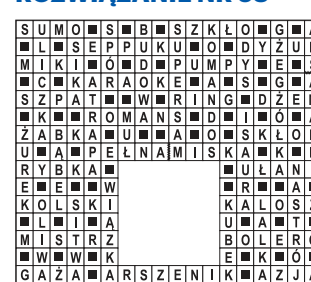
- dwanaście tuzinów,
- umowa międzynarodowa,
- Barack, 44. prezydent USA,
- niebieski kamień ozdobny,
- metropolia z Akroplem,
- waluta w portfelu Brazylijki,
- przeciwstawienie się,
- ostry zakręt górskiej drogi,
- szuflada na czcionki,
- „Uciekla mi przepióreczka w ...”,
- ... Lubaszenko, reżyser filmu „Poranek kojota”,
- niszczy powoli żelazo,
- opłata za naukę w szkole,
- muzyka Elektrycznych Gitar,
- wiekowe, cenne przedmioty,
- katolicka gazeta o tematyce społeczno-kulturalnej,
- narzędzie do wbijania gwoździ,
- plaż ogoniasty, traszka,
- obsługa techniczna, naprawa,
- przymierze między państwami,
- roślina ozdobna, jakobinka,
- obawa przed publicznym występem,
- utwór łączący elementy tragiczne z groteskowymi.

Pionowo:

- dawna miara objętości ciał sypkich,
- ... Chan, aktor filmów akcji,
- dawny chłopiec pracujący w hotelu,
- trzecie co do wielkości miasto w Japonii,
- luźny strój domowy,
- ... Trybunalski w województwie łódzkim,
- wódz węgierski i pierwszy władca,
- polski samochód dostawczy,
- Święty ... z Olimpu, biskup Patary,
- ozdobne klapy marynarki,
- pracuje wśród drzew,
- stawiany podejrzanemu,
- „Szósty ...”, amerykański film psychologiczny,
- uprawiany dla zdrowia,
- miasto w województwie katowickim,
- rachunek klienta banku,
- surowy sok do wyrobu wina,
- defensywa w piłce nożnej,
- kraj podległy władcy arabskiego księcia,
- zwijana zasłona w oknie,
- drażek akrobaty cyrkowego,
- japoński konkurent Toyoty.



ROZWIĄZANIE NR 68



Kinga Rusin

trafiła na armageddon

Celebrytka spędziła majówkę w Japonii, w Kioto, gdzie z partnerem załapała się na ostatni dzień festiwalu gejsz. - Tu zrozumieliśmy, co to znaczy „tłumy turystów na święta”. „Ceny szybują - hotele cztery razy droższe, zjedzenie kolacji w dobrej restauracji bez zrobionej miesiąc wcześniej rezerwacji - bez szans. Nie chcieliśmy wierzyć, ale w porę się zreflektowaliśmy, widząc tłumy. Scho waliśmy się więc przed tym armageddonem w spokojniejszym miejscu” - napisała Rusin na Instagramie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wrażliwość pomoże ci dzisiaj zrozumieć innych. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie brać jednak wszystkiego do siebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność będzie na wysokim poziomie. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją w pracy lub realizacji swojego hobby. Baran (21.03 - 19.04) Praca przyniesie satysfakcję, jeśli zachowasz konsekwencję i cierpliwość. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że dużo uda ci się osiągnąć.

Byk (20.04 - 20.05)

Poczujesz potrzebę przygody lub nauki. Horoskop dzienny mówi, że przed tobą dobry moment na rozwój i nowe doświadczenia. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Intuicja pomoże ci podjąć trafne decyzje. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać sobie i nie bać się naderżających zmian. Rak (22.06 - 22.07) Harmonia w relacjach przyniesie spokój. Horoskop dzienny na czwartek sugeruje unikać konfliktów i słuchać uważnie innych ludzi.

Lew (23.07 - 22.08)

Detale będą dziś istotne. Uporządkuj sprawy, które były odkładane na później. Horoskop dzienny mówi, że dobrze na tym wyjdiesz. Panna (23.08 - 22.09) Twoja pewność siebie przyciągnie ludzi. To dobry dzień na nowe wyzwania i inicjatywy. Horoskop na dziś mówi, że wszystkie będą udane. Waga (23.09 - 22.10) Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by znaleźć chwilę dla siebie i zadbać o równowagę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny mówi, że możesz otrzymać ważną wiadomość, która zmieni ci plany. Strzelec (22.11 - 21.12) Spokój i rozważa przyniosą korzyści. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na relacjach oraz drobnych przyjemnościach. Koziorożec (22.12 - 19.01) Dziś poczujesz przyływ energii i chęć działania. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na impulsywne decyzje.

SPORT

www.sportowy24.pl

Motoarena przestała być
twierdzą. Baron: - Musimy
jeszcze więcej trenować

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

**ŻUŻEL. Czy Pres Toruń stracił
atut własnego toru? Na razie
wygrywa na Motoarenie z
dużym trudem, a zawodnicy
zgubili najlepsze ścieżki.
- Musimy więcej trenować
- przyznaje Piotr Baron.**

Torunianie długie lata wodzą kilku menadżerów szukali optymalnego dla siebie toru. Wreszcie znalazł rozwiązanie Piotr Baron. W poprzednim sezonie kibice oglądali fenomenalne widowiska i wysokie zwycięstwa „Aniołów” w domu, które ostаточно zapewniły im mistrzostwa koronę.

W tym sezonie na widowiska nie można też narzekać, ale... to goście są autorami większości akcji ofensywnych na dystansie. Torunianie w meczach z Unią Leszno i Bayersystem GKM Grudziądz miewali spore problemy z odnajdowaniem najszybszych ścieżek. W derbach Pomorza zupełnie nie radził sobie choćby Mikkel Michelsen, który w każdym swoim starcie tracił pozycję na dystansie.

Po meczu sami zawodnicy przyznali, że nie tak wyobrażają sobie domowe mecze.

Antoni Kawczyński: - Mielśmy lekki problem z torem, też pogoda się też zmieniła w porównaniu do ostatniego okresu. Nie można powiedzieć, że u siebie czujemy się pewnie. Nie

wiem czego brakuje, żeby tutaj wygrywać wyżej.

Na czym polega problem? Piotr Baron postanowił po poprzednim sezonie nieco zmodyfikować nawierzchnię, tłumacząc, że rywale się jej nauczyli i trzeba przygotować coś nowego. Wydaje się, że na razie torunianie nie panują nad swoim torem. W derbach Pomorza niespodzianką była z pewnością najszybsza ścieżka przy krawężniku. - Tor był trochę inny niż w pierwszym meczu - przyznał Norick Bloedorn.

- Przed meczem z GKM dosypaliśmy nowej nawierzchni, a nie wszyscy mogli tutaj trenować. Zmieniła się nieco konsystencja nawierzchni, ale też parę innych rzeczy. Nie pomagają także skoki temperatury. Trzeba jednak pamiętać, że w poprzednim sezonie też początek rozgrywek nie był idealny w naszym wykonaniu. Musimy po prostu wjechać się w ten tor - wyjaśnia Piotr Baron.

Czasu jednak nie ma wiele. Pretendentów do play off jest więcej niż miejsc w tym sezonie, a kluczowe znaczenie mogą mieć wyniki dwumeczów. Trudno będzie liczyć na bonus w starciu Motorem, a pod dużym znakiem zapytania stoją losy dodatkowych punktów w Grudziądzu i Lesznie, choć też w optymalnej formie Pres jest drużyną, który może wygrać mecze rewanżowe na wyjazdach.

©©

HOKEJ

Porażka Biało-Czerwonych w kluczowym meczu

Druga porażka Polaków w mistrzostwach świata Dywizji IA w Sosnowcu. Tym razem Kazachstan pokonał nasz zespół 3:2. To był bardzo wyrównany mecz, Polacy prowadzili od 2. minuty po голу Patryka Wronki, drugiego gola tuż przed końcem meczu strzelił Patryk Krężolek. Mimo dwóch porażek gospodarze wciąż mają szansę na jedno z dwóch czołowych miejsc i awans do elity. Dziś mecz z Japonią (19.30), a w piątek z Litwą (19.30).



FOT. MARZENA BUGAŁA

HOKEJ

Kolejny kontrakt w Toruniu

Michał Kalinowski dołączył do starszego brata Kamila i podpisał nowy kontrakt z KH Energa Toruń. To będzie już jego szesnasty sezon w drużynie, w ostatnim zaliczył 38 meczów, 3 gole i 6 asyst.

Polonia powoli się rozpędza,
ale do celu wciąż bardzo daleko

Magdalena Zimna

magdalena.zimna@polskapress.pl

**ŻUŻEL. Jesteśmy zadowoleni
z wyników drużyny, ale wszyscy
wiemy, że najważniejsze
czeka nas w drugiej części
sezonu - mówi Jerzy Kanclerz,
prezes Polonii Bydgoszcz.**

**Po czterech rundach Metal-
kas 2. Ekstraligi można już
wystawić pierwsze oceny za-
wodnikom?**

Całą drużynę oceniam na plus, po pierwszych meczach jesteśmy zadowoleni z wyników. Jasne, zawsze jest coś do poprawy, zwycięstwa mogły być jeszcze wyższe, ale nie chodzi przecież o śrubowanie rekordów. W tym roku najważniejsze jest daleko przed nami, w drugiej części sezonu. Na razie potrzeba nam konsekwencji, rozwiązania wszystkich problemów i stabilizacji. Myślę, że nie tylko my, ale i nasi rywale, będą rozkręcać się w miarę trwania sezonu.

**A z dwójki Tom Brennan - Alek-
sandr Łoktajew kto pana bar-
dziej przekonuje, póki co.**

Trudno to ocenić, jechali w różnych meczach, warunkach, mieli innych przeciwników. Obaj bardzo się starają, są ambitni i chcą być częścią tej drużyny. Nie wpływam na decyzje trenera. To Dariusz Śledź i sztab szkoleniowy wiedzą lepiej, kto jest



FOT. JAROSŁAW PABJAN

Jerzy Kanclerz jest zadowolony z postawy drużyny, ale wie, że czeka ją jeszcze dużo pracy

w lepszej formie. To oni obserwują wszystkie treningi, mierzą czasy, widzą, co się dzieje dookoła. Przed sezonem trener uznał, że Tom powinien być w składzie, teraz sprawdził Saszę. Co dalej, to też jego decyzja. Ja mogę tylko wyrazić swoje stanowisko; uważam, że w danym meczu powinni jechać ci, którzy są w lepszej dyspozycji, niezależnie od nazwisk.

**Do formacji juniorskiej
trudno się przyczepić.**

Wiktor Przyjemski miał trochę kłopotów na początku sezonu, ale jestem o niego zupełnie spokojny. Już finał Srebrnego Kasku i mecz w Ostrowie pokazał, że praca

zawodnika i jego doświadczonego teamu daje efekty. Szukali, szukali i znaleźli... Kacper Andrzejewski robi swoją robotę. Może nie wyszedł mu ostatni mecz, ale jego jazda była lepsza niż wynik. O Maksie Pawełczaku można mówić tylko dobrze, tym bardziej, że on się dopiero uczy. Nie wymagajmy więc od niego za dużo i dajmy mu się powoli rozwijać, bez presji. Nasi juniorzy dobrze radzą sobie nie tylko w lidze, ale też w Drużynowych Mistrzostwach Polski, gdzie regularnie startują też Adam Putkowski i Emil Maroszek.

**Najbliższy mecz ligowy
Abramczyk Polonia rozegra**

**w Pile. Jakże ma pan stamtąd
wspomnienia.**

Jak myślę o Pile, to przypominają mi się wszystkie kultowe Turnieje Gwiazdkowe tam rozgrywane. I ludzie, którzy stali za żużlem w tym mieście, przede wszystkim prezes Wiesław Wilczyński czy, oczywiście, wielki Hans Nielsen. Były też przygody. Kiedyś w drodze na mecz zabrakło nam paliwa 5 kilometrów przed Piłą i trzeba było pchać samochód, 500 metrów pod górkę... Piła zawsze miała swój klimat, fajnie, że klub się odbudowuje. Jedziemy tam na mecz z dobrym nastawieniem. Na pewno wygra Polonia, a która, to okaże się w niedzielę. ©©



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

**Pres Toruń kolejny mecz na Motoarenie odjedzie już
8 maja z Falubazem Zielona Góra**

CUK Anioły Toruń z historycznym medalem w I lidze

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

**SIATKÓWKA. - Brązowy medal? To dla nas wielka rzecz,
ale ja liczyłem na jeszcze
więcej - mówi Maciej Kry-
siek, jeden z liderów CUK
Aniołów Toruń**

Toruńscy siatkarze z historycznym wynikiem. Po zwycięstwie 3:1 z Mickiewiczem Kluczbork drużyna sięgnęła po brązowy medal PLS 1. Ligi, kontynuując tradycję - każdy kolejny sezon jest lepszy.

Jedną z gwiazd drużyny był Maciej Krysiak. Dziś mówi, że jest trochę rozczarowany, bo liczył na finał. W półfinale CUK Anioły przegrały jednak 1:2 z atakującym z szóstego miejsca BBTS Bielsko-Biała.

- Wszyscy liczyliśmy na więcej. Czuliśmy się mocni, w drugim meczu w Bielsku było blisko wygranej i czuliśmy, że finał mamy na wyciągnięcie ręki. Jesteśmy jednak młodym klubem, mocno ograniczyły nam możliwości taktyczne kontuzje Łukasza Kalinowskiego i Roberta Brzostowicza,

to zmęczenie odbiło się już w końcówce sezonu zasadniczego. W półfinale BBTS miał przewagę doświadczenia i szerokości składu. Szóste miejsce przed play off nie odzwierciedlało siły tej drużyny, mieli wpadki z niższ notowanymi rywalami, zmieniali trenera, ale na play off byli gotowi - wspomina Maciej Krysiak.

Także rywalizację o brąz Anioły rozpoczęły od domowej porażki z Mickiewiczem Kluczbork 0:3. Na wyjeździe jednak torunianie wyszarpali wygraną 3:2, a brąz zapewnili

sobie, wygrywając przed własnymi kibicami 3:1 w decydującym meczu.

- Ten pierwszy mecz kosztował nas mnóstwo nerwów i złości, nie wszyscy jeszcze przetrzymali porażkę w półfinale, byliśmy bardzo spięci. Wiedzieliśmy, że w Kluczborku musimy wyluzować i tak się stało, znowu zaczęliśmy się bawić siatkówką. Dlatego jestem rozczarowany brakiem finału, ale też bardzo doceniam ten medal, to ogromny sukces całego klubu - podkreśla czołowy atakujący ligi. ©©